A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 294 (3236) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 11 I NIEDZIELA 12 GRUDNIA 1954 ROKU CENA 15 GR

W X rocznicę podpisania układu między ZSRR a Francją

Uroczyste zebranie w Moskwie

Dnia 10 bm. odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, poświęcone dziesiątej rocznicy podpisania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Francją. Zebranie zostało zorganizowane przez Radziecki Komitet Obrony Pokoju i inne organizacje społeczne.

Hucznymi i długotrwałymi oklaskami powitali obecni ukazanie się w prezydium przywódców partii komunistycznej i rządu radzieckiego: N. A. Bułganina, N. S. Chruszczowa, G. M. Malenkowa, A. I. Mikojana, W. M. Mołotowa i N. M. Szwernika.

Zebranie przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego otworzył przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych N. M. Szwernik.

Następnie przewodniczący Rady Ministrów RFSRR A. M. Pusanow wygłosił referat pt. „Dziesięciolecie układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Francją".

Świadoma wola mas pracujących jest w stanie pokrzyżować plany imperialistów

Drugi dzień obrad Rady Generalnej ŚFZZ

Apel do ludzi pracy

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety, związkowcy i działacze związkowi Europy!

W tym decydującym momencie, gdy siły wojny grożą pokojowi i bezpieczeństwu narodów, Rada Generalna i Światowa Federacja Związków Zawodowych uważają za swój święty obowiązek zwrócić się do wszystkich ludzi pracy.

Drodzy towarzysze!

Poważna groźba zawisła obecnie nad bezpieczeństwem Europy i pokojem na świecie. Po upadku „europejskiej wspólnoty obronnej" rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemiec zachodnich i innych krajów podpisały w Paryżu układy, które zmierzają do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, do utworzenia w Niemczech zachodnich agresywnej armii, dysponującej bronią atomową, ze sztabem generalnym, złożonym z generałów hitlerowskich — zbrodniarzy wojennych.

Tak przedstawiają się nagie fakty.

Drodzy towarzysze!

Sygnatariusze układów paryskich twierdzą, że układy te rzekomo stwarzają atmosferę sprzyjającą rokowaniom i możliwości odprężenia międzynarodowego.

W rzeczywistości układy paryskie — jak wszystkim wiadomo — mają odwrotny cel — przyspieszenie wyścigu zbrojeń. Dlatego ratyfikacja tych układów i wprowadzenie ich w życie przyniesie ludziom pracy niespotykane cierpienia, spowoduje ostrzejszy jeszcze niż dotychczas atak, mający na celu obniżenie poziomu życia i wynagrodzeń oraz ograniczenie zdobyczy socjalnych.

Układy z Londynu i Paryża są w rzeczywistości układami handlarzy armat. Wyścig zbrojeń służy jedynie interesom wielkich kapitalistów Stanów Zjednoczonych, Niemiec zachodnich, Anglii i Francji. Oni to właśnie liczą na to, że poprzez remilitaryzację osiągną jeszcze większe zyski kosztem waszej pracy i waszej nędzy. Odbudowując militaryzm niemiecki mają oni nadzieję, że dzięki temu w Niemczech zachodnich i w innych krajach Europy zaistnieją warunki umożliwiające utworzenie antydemokratycznych dyktatur, które zlikwidują wasze prawa i wasze organizacje związkowe.

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety, działacze związkowi całych Niemiec!

Gorąco pozdrawiamy miliony Niemców tak na wschodzie, jak i na zachodzie, którzy wraz ze swymi organizacjami związkowymi występują przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego. Zaklinamy was, nie dopuśćcie do rozbijania waszej jedności.

Umacniajcie jedność i walczcie jak bracia przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu na waszej ziemi, przeciwko układom paryskim, o pokojowe i demokratyczne zjednoczenie waszej ojczyzny. Nie pozwólcie, aby układy paryskie zostały ratyfikowane. Jeśli militaryzm zwycięży i spowoduje wybuch nowego konfliktu, wiecie dobrze, że będziecie pierwszymi jego ofiarami. Staniecie się mięsem armatnim, a wasza ojczyzna obrócona zostanie w perzynę.

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety Francji!

Nie dopuśćcie do tego, aby ofiary, jakie ponieśli wasi bohaterowie ruchu oporu, poszły na marne. Bohaterska walka ludu francuskiego już raz, przed kilku miesiącami, obaliła pierwsze próby stworzenia nowego Wehrmachtu. Przeciwstawcie się i dzisiaj ze wszystkich waszych sił ratyfikacji układów paryskich. Nie dopuśćcie do tego, aby znowu na waszej wschodniej granicy pojawiła się groźba niemieckich dywizji, tym razem uzbrojonych w atomowe armaty.

Ludzie pracy Wielkiej Brytanii!

Nie pozwólcie się oszukiwać. Nie dopuśćcie, aby krew przelana przez uczestników ostatniej wojny w walkach przeciwko hordom hitlerowskim była krwią przelaną na darmo. Nie dopuśćcie, aby militaryści niemieccy niszczyli znowu miasta brytyjskie, tak jak to było z Coventry. Brońcie niezależności i przyszłości waszej ojczyzny przed groźbą militaryzmu niemieckiego. Rozszerzajcie walkę o pokój i przyjazną współpracę pomiędzy wszystkimi narodami.

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety całej Europy!

Pamiętajcie o poległych, o miastach zburzonych przez bombardowania, o celach tortur, piecach krematoriów. Nie pozwólcie, by znów uzbrojono katów i dano im w ręce broń atomową. Nie pozwólcie, aby wasze życie i życie waszych bliskich, los bogactw materialnych i skarbów kultury europejskiej znalazł się w rękach niemieckich militarystów, którzy popełnili tyle zbrodni przeciwko ludzkości.

Zjednoczeni w działaniu ludzie pracy są w stanie postawić na drodze podżegaczy wojennych przeszkody nie do przebycia. Zacieśniajcie więzy braterskiej solidarności, która was jednoczy.

Zwalczajcie plany odrodzenia Wehrmachtu!

Organizujcie zebrania, wiece, manifestacje protestacyjne. Rozpowszechniajcie ulotki i petycje. Kierujcie jak najwięcej delegacji do waszych parlamentów i rządów z żądaniem odrzucenia układów paryskich. Od was, od waszej walki — zależy los pokoju.

Wszystkie państwa, niezależnie od ich ustroju społecznego, mogą żyć w pokoju. Walczcie o pokojowe współistnienie wszystkich narodów.

W obliczu niebezpieczeństwa militaryzmu niemieckiego żądajcie stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie — jedynej prawdziwej gwarancji niezależności narodów. Domagajcie się swobodnej współpracy ekonomicznej pomiędzy Wschodem i Zachodem.

Umacniajcie przyjaźń między narodami. Działając w jedności stanowicie siłę niezwyciężoną. Zwierajcie więc szeregi w sprawiedliwej walce przeciwko układom paryskim i ich następstwom, w walce o szczęśliwe życie w Europie, o bezpieczeństwo europejskie i pokój na całym świecie.

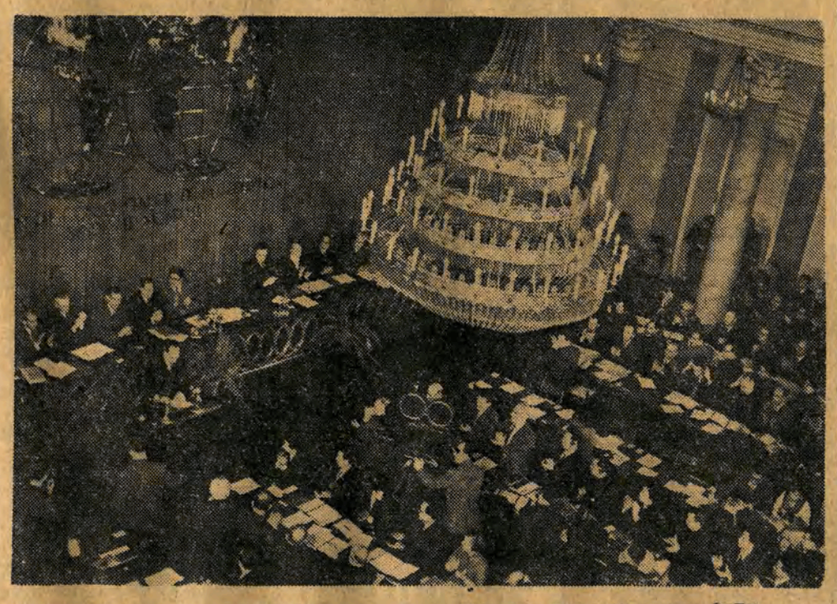

Dnia 9.XII. br. rozpoczęła w Warszawie obrady VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ. NA ZDJĘCIU: fragment prezydium i sali obrad

Dnia 10 bm. w drugim dniu obrad VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ toczyła się nadal dyskusja nad wygłoszonym w dniu poprzednim referatem sekretarza generalnego ŚFZZ — Louis Saillant.

Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali: przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Panamy, Benoit Frachon — sekretarz generalny CGT, członek Kom. Wyk. ŚFZZ, Leonid Sołowiow — wiceprzewodniczący WCSPS, członek Komitetu Wykonawczego ŚFZZ, Ferdinand Leriche — kierownik Biura Prasy i Propagandy ŚFZZ, Józef Tesla — wiceprzewodniczący ŚFZZ, przedstawiciel czechosłowackich związków zawodowych, Caudillo Sierra — przedstawiciel Federacji Zw. Zawodowych Costarici, Sambu Norow — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolii.

Sekretarz generalny Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) — Benoit Frachon swe pierwsze słowa kieruje do znajdujących się na sali przedstawicieli wietnamskich związków zawodowych, z którymi — jak podkreśla — francuscy działacze związkowi spotykają się po raz pierwszy na wspólnej konferencji. Zaprzestanie działań wojennych w Wietnamie — jak wskazuje mówca — to wielkie zwycięstwo ludu Francji — zwycięstwo całego obozu pokoju.

Mówca stwierdza dalej, że w obecnej sytuacji ŚFZZ związki powinny na czoło swych zadań wysunąć walkę przeciwko ratyfikacji układów londyńskich i paryskich. W tej walce wielką pomoc stanowi deklaracja konferencji moskiewskiej, która wskazała jedyną realną drogę do osiągnięcia porozumienia między narodami.

Frachon zwraca się do Rady Generalnej ŚFZZ z apelem wzmożenia działalności zmierzającej do zacieśnienia jedności robotników różnych krajów. Żeby zadanie to wykonać, mówca wysuwa projekt zorganizowania w niedługim czasie konferencji robotników Europy, której obrady toczyłyby się pod hasłami walki z remilitaryzacją Niemiec zachodnich, o powszechne rozbrojenie, o polepszenie warunków bytu, o pokój.

Część przemówienia poświęca Frachon zagadnieniom sytuacji kobiety pracującej, która w krajach kapitalistycznych nie posiada pełni praw, nie otrzymuje równego z mężczyzną wynagrodzenia za tę samą pracę. Aby wzmóc ruch walki o prawa kobiety pracującej, ŚFZZ powinna w przyszłym roku zorganizować międzynarodową konferencję kobiet pracujących.

Wiceprzewodniczący WCSPS — Leonid Sołowiow, nawiązując do pierwszej części referatu Saillanta — szeroko omawia obecną sytuację międzynarodową. Stwierdzając, że zorganizowana, świadoma wola mas pracujących jest w stanie pokrzyżować plany imperialistów, Sołowiow przypomina dotychczasowe zwycięstwa, jak obalenie EWO oraz pokój w Korei i w Wietnamie. Zapewnia on, że związkowcy radzieccy w pełni poprą walkę związkowców całego świata o pokój i dodaje, że naród radziecki nigdy nie pogodzi się z odrodzeniem Wehrmachtu.

Za naczelne zadanie ŚFZZ mówca uważa dążenie do jedności działania związkowców całego świata.

Po przemówieniu F. Leriche — kierownika Biura Prasy i Propagandy ŚFZZ, głos zabrał wiceprzewodniczący ŚFZZ, przewodniczący Czechosłowackiej Centralnej Rady Związków Zawodowych (URO) — Józef Tesla.

Wyraża on w imieniu związkowców swego kraju całkowite poparcie dla tez zawartych w referacie sekretarza generalnego ŚFZZ — Louis Saillanta i oświadcza, że związkowcy czechosłowaccy uczynią wszystko, by wskazania te zrealizować w pełni.

Przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Costarici — Caudillo Sierra stwierdza, iż jego kraj opanowany jest przez monopolistów amerykańskich, głównie przez monopol United Fruit Company — ten sam, który inspirował przewrót w Gwatemali. Omawiając sytuację polityczną swego kraju oświadczył on, że związki zawodowe i klasa robotnicza Costarici jako główny i najbliższy cel widzą walkę o niepodległość kraju, który — jak stwierdza mówca — musi się wyzwolić ze szponów imperializmu amerykańskiego.

Ostatnim mówcą przedpołudniowej sesji drugiego dnia obrad jest wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolii — Sambu Norow. Zobrazował on osiągnięcia mas pracujących swego kraju, w którym od chwili gdy władzę ujął w swe ręce lud, podjęto budowę nowoczesnego przemysłu. wydano po raz pierwszy w dziejach tego narodu bezwzględną walkę ciemnocie i zacofaniu W tym dziele budowy nowego życia Mongolii poważną rolę odgrywają związki zawodowe — największa masowa organizacja w tym kraju.

Delegacja mongolska na obrady VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ w pełni solidaryzuje się z postulatami referatu Louis Saillanta — stwierdza Sambu Norow

Gdy przewodniczący obradom Giuseppe di Vittorio informuje uczestników obrad, że prezydium sesji postanowiło przedłożyć Radzie Generalnej projekt apelu do ludzi pracy Europy, wzywający do walki przeciwko ratyfikacji układów z Londynu i Paryża, wzywający do poparcia wszelkich zamierzeń, których celem jest zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, na sali wybucha burza oklasków.

Proponowany tekst apelu odczytuje Fernando Santis, przedstawiciel związkowców włoskich. Zebrani w skupieniu słuchają gorących słów apelu. Kiedy Giuseppe di Vittorio prosi o wypowiedzenie się na temat proponowanego tekstu apelu, na sali zrywa się długotrwała burzliwa owacja. Delegaci stojąc długo manifestują swe pełne poparcie dla apelu, wolę utrzymania pokoju na świecie.

Rada Generalna ŚFZZ jednomyślnie przyjmuje tekst apelu.

Robotnicy ślą pozdrowienia Radzie Generalnej ŚFZZ

— W chwili gdy w Warszawie rozpoczęła swe obrady VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ — pisze nasz korespondent Marian Florczak — robotnicy ZPW im. Dąbrowskiego w Zgierzu zebrali się w świetlicy zakładowej, aby zadokumentować swą solidarność z międzynarodowym ruchem robotniczym, z milionami robotników całego świata, walczącymi o pokój i bezpieczeństwo narodów.

Po krótkim referacie, wygłoszonym przez przedstawiciela Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Jana Zielińskiego — uchwalono rezolucję, potępiającą zbrodnicze knowania imperialistów i ich bońskich sojuszników, dążących do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu.

Robotnicy ZPW im. Dąbrowskiego ślą gorące pozdrowienia Radzie Generalnej ŚFZZ i przyrzekają nie ustawać w pracy nad umacnianiem potęgi naszej ojczyzny — ważnego ogniwa w światowym obozie pokoju.

* * *

Załoga Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi wysłała do Rady Generalnej ŚFZZ depeszę z życzeniami pomyślnych obrad.

„Pamiętamy o wymordowanych milionach naszych braci, pamiętamy ruiny i zniszczenia ostatniej wojny i dlatego potępiamy zbrodnicze próby odrodzenia hitlerowskiej machiny wojennej — pisze załoga WFF. — I dlatego z radością i entuzjazmem witamy wysiłki Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej zmierzające do obrony pokoju, do zapewnienia narodom europejskim bezpieczeństwa. Sumiennym wykonywaniem uchwał ŚFZZ — wzmożoną wydajnością pracy — razem z setkami milionów członków Światowej Federacji Związków Zawodowych — przyrzekamy nie spocząć w walce o pokój na świecie, o ludzkie prawa do życia dla milionów naszych braci uciskanych i wyzyskiwanych w krajach kapitalistycznych".

Depesza KC PZPR do XI Zjazdu KP Belgii

Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Belgii

Bruksela

Drodzy Towarzysze!

Z okazji XI Zjazdu Waszej partii Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam braterskie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

W imię proletariackiego internacjonalizmu i tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba nasze narody, życzymy Wam umocnienia szeregów Waszej partii, wykucia jedności belgijskiej klasy robotniczej i zespolenia wszystkich patriotów belgijskich do walki przeciwko odbudowie odwetowego militaryzmu niemieckiego, który zagraża bezpieczeństwu i niepodległości narodów Europy, a szczególnie narodów sąsiadujących z Niemcami.

Pragniemy zapewnić Was, że polskie masy pracujące z uczuciem braterskiej solidarności śledzą walkę ludu pracującego Belgii w obronie swych praw i interesów, w obronie niepodległości narodowej i bezpieczeństwa Waszego kraju, walkę o pokój i przyjaźń między narodami.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Życzenia KC PZPR dla tow. A. Nowotnego

Do Towarzysza Antonina Nowotnego I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Z okazji 50-lecia Waszych urodzin przesyłamy Wam, Drogi Towarzyszu, najserdeczniejsze braterskie pozdrowienia i życzenia długich lat życia i pracy dla dobra Komunistycznej Partii Czechosłowacji i czechosłowackiego ludu pracującego, dla dobra wspólnej nam sprawy socjalizmu i pokoju, która łączy nasze bratnie narody.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wykonają roczny plan przed terminem

We wszystkich zakładach przemysłowych wzmaga się tempo pracy. Robotnicy i majstrowie, personel techniczny i administracyjny coraz energiczniej walczą o odrobienie zaległości z poprzednich miesięcy, o pełne zrealizowanie zadań piątego roku Sześciolatki.

Zespół mistrza Cichońskiego pierwszy w przędzalni Zakładów Przemysłu Tkanin Dekoracyjnych wykonał roczny plan produkcji. Gratulacjom nie było końca.

W całej przędzalni rozwinęło się współzawodnictwo: — Kto następny po Cichońskim?

Oprócz walki o ilość produkcji, wszyscy pamiętają także i o jej jakości. Szczególnie poważne osiągnięcia mają w tej dziedzinie Leokadia Żurawska i Bronisława Derewenda, które produkują przędzę najwyższej jakości przy oszczędnej gospodarce surowcem.

— Nasza tkalnia już wykonała plan roczny. Jej załoga postanowiła wyprodukować do końca roku ponad plan wiele metrów tkanin I gatunku. Więc my, prządki, musimy im pomóc, musimy dostarczać im jak najlepszą przędzę — mówi Żurawska.

* * *

Przędzalnia odpadkowa Zakładów im. Kunickiego wykonała plan roczny — telefonuje korespondent tow. Donder. — Cała załoga cieszy się z tego osiągnięcia. Jest ono pierwszą jaskółką zapowiadającą realizację planów rocznych przez inne oddziały.

— Który oddział jako następny zrealizuje plan roczny? — pytamy.

— Wykończalnia, Również przed terminem wykonają plany załogi tkalni i przędzalni,

— Byłem dzisiaj w farbiarni — odpowiada tow. Donder. — „Lecą" tam już dodatkowe metry tkanin. Szara kieszonkówka, granatowy drelich. Farbiarnia bowiem wykonała swe plany 30 listopada. Pracują tam dzielni ludzie, jak na przykład Wiesławski. Młody wiekiem, ale stary doświadczeniem. Ma on już dość dawno opinię wybitnego racjonalizatora. Złożył sporo wniosków, które dały zakładom tysiące złotych oszczędności,

* * *

Załoga Zakładów Wytwórczych Aparatów Telefonicznych T-4 wykonała swój roczny plan 30 listopada. Tempo pracy jednak nie osłabło, a wręcz przeciwnie — ciągle się wzmaga.

W bieżącym miesiącu załoga ZWAT T-4 przystąpiła do produkcji nowoczesnych telefonów, wzmacniaczy oraz adapterów z przełącznikiem prądu. Dotychczas w sprzedaży znajdowały się adaptery bez przełącznika, co komplikowało ich działanie, bowiem w naszym mieście mamy prąd o napięciu 120 i 220 wolt.

— Chcemy produkować artykuły jak najlepszej jakości — mówi Genowefa Olszewska pracująca przy produkowaniu „gniazdek" do aparatów telefonicznych. — Chcemy produkować jak najwięcej. Rośnie przecież w naszym kraju zapotrzebowanie na aparaty radiowe, telefony, adaptery...

Słowa te potwierdza Olszewska czynem. Pracuje ona bezbrakowo realizując swe zadania w 200 proc.

Podobnie jak Olszewska wykonuje swoje zadania większość załogi. Wyróżnić jednak należy wielokrotnych przodowników pracy — Henryka Zdycha i Henryka Sforzynę.

Dnia 9 grudnia odbyła się w Łowiczu uroczystość wręczenia upominków harcerzom, którzy pomogli władzom bezpieczeństwa w ujęciu morderców dwóch milicjantów.

Czytaj str. 3.

Nurkowie wydobyli z dna morza wielką pogłębiarkę

Nowym sukcesem polskiego ratownictwa okrętowego jest wydobycie z dna Zatoki Gdańskiej jednej z największych w Europie pogłębiarki morskiej, która zatopiona została w 1945 roku na trasie toru wodnego z portu gdyńskiego w morze.

Ze względu na wielkość pogłębiarki, wrak wydobyto w dwu częściach, przy pomocy uprzednio zatopionych, a później napełnionych powietrzem wielkich stalowych pontonów.

W związku z wydobyciem wraku pogłębiarki przewiduje się zmianę obecnej trasy toru wodnego z Gdyni w morze — uruchomienie dawnego toru wodnego ułatwi nawigację statkom zawijającym do portu gdyńskiego.

DZIŚ 6 STRON

101 procent

— A więc do końca roku mamy wyprodukować dodatkowo 25 tysięcy metrów tkanin? Nie damy rady — oświadczył majster Walczak.

— Czekajcie, Walczak, nie zrozumieliście mnie — mówił kierownik Fluderski. Rzecz polega na tym, że plan na I kwartał 1955 r. został zwiększony o 25 tysięcy metrów. Wszyscy wiemy, ile to kłopotów mieliśmy zawsze na początku roku. Nie wszystkie krosna były odpowiednio przygotowane. Załoga nie znała dokładnie swych zadań, skutek był taki, że nie wykonaliśmy planu. Teraz chcemy tego wszystkiego uniknąć, aby od pierwszych dni nowego roku w pełni wykonywać nasze zadania. Będzie to możliwe tylko wtedy, jeżeli już teraz, w grudniu, rozpoczniemy odpowiednie przygotowania i pod koniec miesiąca osiągniemy wydajność planowaną na styczeń. Zadania, oczywiście trudne, ale... możliwe do wykonania — dokończył majster Dalecki.

Jakby na potwierdzenie tych słów, jeszcze tego samego dnia do Walczaka zgłosiła się tkaczka Wanda Osial.

— Chcę pomóc w wykonaniu naszych zobowiązań — oświadczyła. — Już od pół roku pracuję na jednym krośnie. Uważam, że najwyższy czas, abym przeszła na dwa warsztaty. Na pewno podołam.

Prośba Osialowej była dla Walczaka miłą niespodzianką. Poinformował o tym kierownika.

Nazajutrz Wanda Osial pracowała już na dwóch krosnach. Szło jej z początku trudno, co dwa warsztaty to nie jeden.

Zaraz po skończeniu pracy Wanda Osial udała się do kierownika, by stwierdzić, czy wykonała normę. Okazało się, że do planu zabrakło jej 2 procent.

— Nie martwcie się — uspokoił ją kierownik. — Trzeba nabrać wprawy. Za dwa, trzy dni na pewno uzyskacie planowaną wydajność.

Za Wandą Osial poszło kilka innych młodych tkaczek, a m. in. Maria Pyrek i Irena Klimek.

* * *

Ze wzmożoną energią zabrała się załoga tkalni ZPW im. Barlickiego do pracy. W ciągu kilku dni uruchomiono już 9 krosnozmian. Do 15 grudnia, tak jak przewidziane jest w zobowiązaniu, na pewno wszystkie krosnozmiany, będą uruchomione.

Majster Hieronim Wajngertner ma w tej chwili dwa wolne krosna. Skwapliwie wykorzystuje ten moment dla usunięcia drobnych usterek przy innych warsztatach. Przesunął np. tkacza Jana Dyksę na te wolne krosna, a jego warsztaty dokładnie przejrzał, wyremontował. Podobnie postępuje majster Walenty Dalecki, który stara się jak najszybciej usuwać wszystkie dostrzeżone usterki parku maszynowego.

* * *

Mijają godziny i dni. Załoga ZPW im. Barlickiego nie szczędzi wysiłków, aby jak najlepiej wykonać plan grudniowy. Trzeba pomóc w realizacji programu Frontu Narodowego, trzeba wreszcie wydostać się z rzędu pozostających w tyle zakładów, dorównać przodującym, aby następnie rozpocząć realizację zadań ostatniego roku Sześciolatki.

Pierwsze dni grudnia wykazują, że zakład jest na dobrej drodze. Z dnia na dzień rośnie wydajność pracy. Plan narastający wykonywany jest w 101 proc.

Kierownik tkalni, tow. Fluderski, z zadowoleniem zaciera ręce. — Trudne mamy zadania — mówi — ale damy radę. Postanowiliśmy w każdym zespole majsterskim umieścić dużą tablicę, na której codziennie wypisywane będą wyniki uzyskiwane przez poszczególne zespoły. Co tydzień będziemy robić podsumowanie. Ten system kontroli powinien przyczynić się do rozwinięcia i pogłębienia współzawodnictwa wśród załogi.

Odczyt lektora KC PZPR

Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi zawiadamia aktyw wojewódzki i prelegentów, że dziś 11 grudnia br. o godz. 15 w sali KW, przy al. Kościuszki 111-113, odbędzie się odczyt lektora KC PZPR.

Temat: „Rola ZMP w socjalistycznym wychowaniu młodzieży".

W wyzwolonym Wietnamie

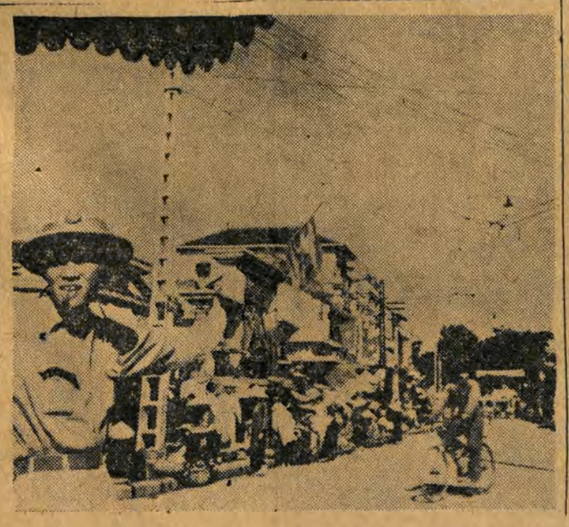

NA ZDJĘCIU: ruch uliczny w wolnym Hanoi.

Fot. — CAF

Z obrad VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ

Fragmenty przemówienia W. Kłosiewicza

Polska klasa robotnicza i jej związki zawodowe powitały ze szczerym zadowoleniem decyzję o zwołaniu VII sesji Rady Generalnej w naszej stolicy — Warszawie. Jesteśmy dumni z tego, że możemy gościć w tym mieście, będącym żywym świadectwem naszej pokojowej pracy, czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego, obradujących w momencie tak decydującym dla pokojowej przyszłości świata. Przekazujemy wam, towarzysze, w imieniu polskiej klasy robotniczej i jej związków zawodowych nasze bojowe pozdrowienia.

Nieugięta walka o umacnianie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego w obronie pokoju i wolności, w obronie życiowych interesów ludzi pracy, stanowiąca fundament całej działalności Światowej Federacji Związków Zawodowych od chwili jej powstania, i wysunięta na czoło naszych zadań przez III Światowy Kongres Związków Zawodowych cieszyła się zawsze i cieszy się nadal całkowitym poparciem ze strony polskiej klasy robotniczej i jej związków zawodowych.

Aprobujemy w pełni stanowisko, zajęte w tych sprawach w referacie przedłożonym pod obrady Rady Generalnej.

Forsowane obecnie przez rządy zachodnie układy paryskie stwarzają groźbę ponownego zaostrzenia się osiągniętego z takim trudem odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Wobec tych wyjątkowo cynicznych poczynań, szczególnie mocno i dobitnie powinien zabrzmieć jednomyślny głos protestu klasy robotniczej przeciwko przygotowywanej z premedytacją zbrodni.

Decydującą siłą w walce o obalenie układów paryskich jest klasa robotnicza i stąd wynikają ogromne, odpowiedzialne zadania dla Światowej Federacji Związków Zawodowych w dalszej mobilizacji klasy robotniczej do walki przeciwko ratyfikacji tych układów i przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Nie wolno nie doceniać tego faktu, że zatwierdzenie lub odrzucenie układów paryskich zadecyduje w ostatecznym rachunku również o sytuacji społecznej i ekonomicznej klasy robotniczej.

Walka ekonomiczna o chleb, o lepsze warunki bytu nie może być nigdy, ani na chwilę oderwana od walki politycznej, od zasadniczej sprawy, jaką jest walka o pokój.

Pokojowa, kierująca się troską o dobro człowieka pracy, polityka naszego rządu cieszy się całkowitym poparciem naszego społeczeństwa. Wyrazem tego poparcia, wyrazem krzepnącej z każdym dniem jedności moralno-politycznej naszego narodu są wyniki wyborów do rad narodowych, które odbyły się u nas w dniu 5 grudnia. W wyborach tych, w których uczestniczyło prawie 94 proc. uprawnionych do głosowania, 97,98 proc. obywateli oddało swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego.

Dla pomyślnej realizacji naszych planów dalszego rozwoju potrzebny nam jest pokój. Potrzebna współpraca międzynarodowa we wszystkich dziedzinach. Zaznaliśmy już raz straszliwych skutków barbarzyństwa hitlerowskiego i dlatego nie możemy spokojnie patrzeć na przestępcze knowania, zmierzające do wskrzeszenia wrogich ludzkości sił w postaci zaborczego militaryzmu niemieckiego.

Naród nasz i nasza klasa robotnicza widzi jedyną słuszną i realną drogę do usunięcia niebezpieczeństwa wojny w stworzeniu ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, zgodnie z propozycją rządu ZSRR.

Gorzkie i okrutne doświadczenia wspólne narodom sąsiadującym z Niemcami są dostateczną podstawą dla uzasadnionych obaw, że i tym razem nie pomogą papierowe gwarancje ani uspokajające zapewnienia o pokojowych intencjach twórców tej nowej machiny wojennej.

Dlatego też oceniając trzeźwo obecną sytuację apelujemy do klasy robotniczej Europy — zjednoczmy swe siły, wystąpmy wspólnie przeciwko groźbie, jaka zawisła nad Europą. Jeszcze nie jest za późno — jeszcze można powstrzymać podjęcie ostatecznych decyzji, jeszcze można wejść na drogę rokowań, które przyniosły już uprzednio szereg pomyślnych rezultatów, można tą drogą zapewnić pokojowe współistnienie narodów o różnych ustrojach społecznych.

Jedyną siłą, która jest w stanie zmusić rządy do rokowań, jest działająca w jedności klasa robotnicza.

Myślę, towarzysze, że w obecnym momencie, w jakim odbywa się VII sesja naszej Rady Generalnej, musimy podjąć wszelkie środki, wiodące do umocnienia jedności klasy robotniczej i pełnej mobilizacji wszystkich naszych sił, by wznieść niezdobytą zaporę przeciwko wojnie, by zapewnić trwały pokój i bezpieczeństwo narodów.

Skrót przemówienia Leonida Sołowiowa

Referat tow. Saillanta, jak również przemówienia członków Rady Generalnej, a przede wszystkim przedstawicieli związków zawodowych krajów europejskich, wykazały, że masy pracujące są głęboko zaniepokojone powstałą w Europie sytuacją — nową próbą odrodzenia militaryzmu niemieckiego, włączenia zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego i do nowego ugrupowania, tzw. unii zachodnio-europejskiej. Do tego właśnie celu zmierzają układy londyńskie i paryskie.

Wrogowie pokoju i bezpieczeństwa narodów starają się demoralizować i demobilizować klasę robotniczą wobec groźby odrodzenia militaryzmu niemieckiego opowiadaniami o tym, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest rzekomo nieunikniona, że masy pracujące nie są w stanie przeszkodzić powstaniu w Niemczech zachodnich zarzewia wojny.

Jest to rozmyślne kłamstwo. Zorganizowana akcja mas pracujących i ich międzynarodowa solidarność mogą i powinny zagrodzić drogę wojnie.

W 1919 roku np., kiedy masy pracujące Rosji Radzieckiej broniły swojej młodej socjalistycznej ojczyzny przed obcą interwencją, potężny ruch angielskich robotników pod hasłem: „Ręce precz od Rosji" zmusił rząd Anglii do zmniejszenia swych apetytów. Jesteśmy dziś świadkami bohaterskiej walki klasy robotniczej Francji, Włoch, związków zawodowych Niemiec zachodnich, Anglii i innych państw europejskich przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zapewniamy masy pracujące Europy, że w sprawiedliwej walce przeciw odrodzeniu militaryzmu niemieckiego znajdą one poparcie i braterską solidarność klasy robotniczej i związków zawodowych Związku Radzieckiego.

Ludzie pracy w naszym kraju nigdy nie pogodzą się z odradzaniem Wehrmachtu. Bratnie mogiły żołnierzy radzieckich — robotników, inteligentów, chłopów na ziemiach 11 państw europejskich, żałoba wdów i sierot, ogromne ofiary narodu radzieckiego w walce przeciw najeźdźcom faszystowskim, o wolność i niepodległość są dla nas żywym przypomnieniem tego, co niesie za sobą militaryzm niemiecki.

Dlatego właśnie ludzie pracy w Związku Radzieckim na tłumnych wiecach i zebraniach poparli gorąco wspólną deklarację rządów ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii i NRD, która zawiera pokojowe propozycje, przeciwstawia się agresywnym planom mocarstw zachodnich w Europie i wyraża interesy pokój miłujących narodów.

W roku ubiegłym poważnie się zwiększył ruch na rzecz współpracy pomiędzy Światową Federacją Związków Zawodowych a Międzynarodową Konfederacją Wolnych Związków Zawodowych na rzecz światowej jedności związkowej.

Mówca wykazuje następnie, że w chwili obecnej, kiedy walka o lepszy byt, o bezpieczeństwo narodów i o pokój wkroczyła w nowy etap, przede wszystkim od klasy robotniczej zależy, w jakim kierunku pójdzie rozwój wydarzeń, czy drogą pokojowego współżycia, dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i zwiększenia dobrobytu narodów, czy też drogą wyścigu zbrojeń i związanych z nią niezliczonych ofiar i cierpień. Trzeciej drogi nie ma. Tylko klasa robotnicza wraz ze wszystkimi demokratycznymi i patriotycznymi siłami społeczeństwa może zmusić zwolenników wojny do zaniechania swych zbrodniczych planów. Podzielamy całkowicie zdanie, że w obecnych warunkach związki zawodowe, jako najbardziej masowa organizacja pracujących, powołane są do odegrania decydującej roli w mobilizacji wszystkich sił mas pracujących dla zorganizowania potężnego oporu przeciwko usiłowaniom sił agresywnych, które chcą przeszkodzić osłabieniu napięcia międzynarodowego.

Walka o pokój w Europie, w Azji i na całym świecie stanowi główne zadanie mas pracujących wszystkich krajów. Wielkiej pomocy w rozwoju tej walki udzielić mogą fabryczne i zakładowe komitety obrońców pokoju, które powinny uaktywnić swą pracę.

O powodzeniu tej szlachetnej walki mas pracujących zdecyduje wzmocnienie jedności działania pracujących o różnorodnej przynależności politycznej i związkowej, a przede wszystkim wzmocnienie jedności dołowych organizacji związkowych. Zadanie polega na nieustannym wzmacnianiu jedności klasy robotniczej w skali krajowej i międzynarodowej, na wzmacnianiu międzynarodowej solidarności pracujących.

Bądźmy więc zjednoczeni i zwarci w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów, o lepsze życie dla wszystkich ludzi pracy.

Streszczenie przemówienia H. Warncke

Na wstępie mówca podkreśla, że III Kongres Zw. Zaw. słusznie wskazał na niebezpieczeństwo, które przynieść może remilitaryzacja Niemiec zachodnich, zwłaszcza dla klasy robotniczej, oraz na konieczność walki przeciw militaryzmowi niemieckiemu.

Od dawna już robotnicy zachodnio - niemieccy odczuwają społeczne i polityczne skutki remilitaryzacji. Niemcy zachodnie są dziś w Europie zachodniej krajem, w którym amerykańskie metody wyzysku stosowane są z największą bezwzględnością.

Nowością w sytuacji istniejącej w Niemczech zachodnich jest więc fakt, że robotnicy zachodnio - niemieccy coraz bardziej świadomi są swych sił i coraz aktywniej oddziałują na rozwój wydarzeń. Znajduje to swój wyraz nie tylko w walkach strajkowych, lecz także w różnorodnych innych akcjach. Górnicy Zagłębia Ruhry i robotnicy berlińscy rozpędzili zjazdy Stahlhelmu i oddziałów SS. przeszkodzili występowaniu zbrodniarzy wojennych takich, jak Kesselring i Mannteuffel. Przed dwoma tygodniami ci sami robotnicy i młodzi związkowcy Augsburga, którzy strajkowali w lecie, pobili i wyrzucili z sali faktycznego ministra wojny Blanka.

Idąc za uchwałami III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, Wolne Niemieckie Związki Zawodowe i postępowi związkowcy Niemiec zachodnich posunęli się już daleko naprzód na drodze do osiągnięcia jedności robotniczej. Idea wspólnoty interesów i walki w imię tych interesów zakorzeniła się ostatnio silnie wśród większości robotników niemieckich.

Przewodniczący FDGB mówi następnie o licznych wymianach delegacji między związkowcami NRD i Niemiec zachodnich, wspólnym występowaniu i udziale w dyskusjach na zebraniach związkowych.

Klasa robotnicza Niemiec zachodnich, walcząca o wyższe płace i przeciwko wyzyskowi, musi równocześnie zniszczyć militaryzm niemiecki, zanim jeszcze utworzy on swe dywizje „SS" i zanim stanie się on na nowo mordercą niemieckich i europejskich robotników.

W NRD zostały zlikwidowane źródła militaryzmu i zbudowane zostało przez robotników i chłopów pierwsze w historii niemieckiej pokojowe państwo. Z roku na rok wzrasta stopa życiowa robotników oraz umacniają się ich zdobycze polityczne, socjalne i kulturalne Przez wzmocnienie naszego państwa robotniczo - chłopskiego, podstawy pokoju w Niemczech, pozyskamy jeszcze bardziej masy pracujące Niemiec zachodnich dla wspólnej walki przeciw siłom militaryzmu niemieckiego i za utworzeniem demokratycznych i zjednoczonych Niemiec, które będą żyły w zgodzie i przyjaźni ze wszystkimi narodami świata, szczególnie zaś z narodami sąsiadującymi.

Młodzież wiejska 60 krajów spotkała się w Wiedniu

W czwartek otwarte zostało uroczyście w gmachu wiedeńskiego Koncerthausu pierwsze międzynarodowe spotkanie młodzieży wiejskiej.

W spotkaniu biorą udział przedstawiciele milionów młodych chłopów, robotników rolnych i uczniów szkół rolniczych z Włoch, Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Francji, Anglii, Indii, Danii, Japonii, Austrii, obu części Niemiec i wielu innych krajów. Do chwili otwarcia spotkania przybyło 315 delegatów reprezentujących młodzież wiejską około 60 krajów różnych kontynentów. Następnie dołączali się do nich dalsi przedstawiciele młodzieży wiejskiej.

Delegat włoski Concas, poseł do parlamentu, złożył sprawozdanie w imieniu komitetu organizacyjnego.

Stwierdził on, że delegaci młodzieży wiejskiej różnych krajów zebrali się po to, by przedyskutować wszystkie interesujące ich problemy, wymienić doświadczenia i nakreślić wspólnie drogi wiodące do realizacji ich postulatów. Sprawozdawca zaznaczył, że zwołanie obecnego spotkania poprzedziły rozległe prace przygotowawcze. W różnych krajach zorganizowano przeszło 20 konferencji młodzieży wiejskiej, w których uczestniczyły tysiące delegatów reprezentujących młodzież wiejską, o najrozmaitszych poglądach politycznych i religijnych.

Concas omówił szczegółowo warunki życia młodzieży wiejskiej różnych krajów. Stwierdził on, że w okręgach rolniczych państw kapitalistycznych miliony młodych ludzi pozostaje bez pracy. Młodzież wiejska w krajach kapitalistycznych pozbawiona jest możności nauki. Szczególnie ciężka jest sytuacja młodzieży wiejskiej w krajach kolonialnych i zależnych, np. w Afryce południowej uczęszcza do szkół, według danych oficjalnych, jedynie 9,7 proc. dzieci. Bezrobocie, brak ziemi, niskie płace, brak możliwości nauki i odpoczynku — oto charakterystyczne cechy życia młodzieży wiejskiej w krajach kapitalistycznych.

Mówca zaproponował omówienie w toku obecnego spotkania projektu karty podstawowych żądań młodzieży wiejskiej. W walce naszej — oświadczył Concas — powinny przyjść nam z pomocą różne organizacje — chłopskie, związkowe, sportowe, powinni dopomóc nam wszyscy, którym bliskie są interesy młodzieży wsi. Po spotkaniu międzynarodowym trzeba będzie organizować lokalne i ogólnonarodowe zjazdy, poświęcone sprawom życia młodzieży wiejskiej danego obszaru. Należy tworzyć komitety współpracy młodzieży miejskiej i wiejskiej, komitety przyjaźni między młodzieżą poszczególnych krajów. Dokonywać regularnej wymiany doświadczeń na terenie danego kraju i w skali międzynarodowej.

ZE ŚWIATA

PLENUM KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowacka Agencja Telegraficzna podaje, że w dniach 7 i 8 grudnia odbyło się w Pradze plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, na którym omówione zostały:

1. Plan rozwoju gospodarki narodowej na rok 1955.

2. Wyniki wyborów do Zgromadzenia Narodowego i Słowackiej Rady Narodowej.

Referaty w tych sprawach wygłosili O. Simunek i A. Novotny.

ZJAZD ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC W ZAGŁĘBIU SAARY

Jak donosi agencja ADN, odbył się ostatnio zjazd organizacji Komunistycznej Partii Niemiec w Zagłębiu Saary z udziałem 200 delegatów oraz wielu gości, m. in. przedstawicieli socjaldemokratycznej partii Niemiec.

Zjazd zatwierdził sprawozdanie za ubiegły okres, wybrał nowe kierownictwo, określił zadania partii i wezwał wszystkich ludzi pracy do walki przeciwko układom paryskim, o porozumienie między Niemcami i o przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

MŁODZIEŻ POŁUD.-KOREAŃSKA NIE CHCE SŁUŻYĆ W ARMII LISYNMANOWSKIEJ

W Korei południowej władze lisynmanowskie przystąpiły do masowych aresztowań młodzieży koreańskiej, która uchyla się od służby wojskowej w armii lisynmanowskiej.

W miastach i wsiach południowo-koreańskich grasują oddziały żandarmerii, policji i organizacje terrorystyczne, które przeprowadzają aresztowania osób uchylających się od służby wojskowej. W wypadku ich nieobecności, aresztowana jest najbliższa rodzina poszukiwanego.

HATOYAMA UTWORZYŁ NOWY RZĄD JAPOŃSKI

Jak donosi z Tokio agencja France Presse, nowy premier Hatoyama zakończył w piątek formowanie swego rządu. Nowy gabinet składa się wyłącznie z członków konserwatywnej „partii demokratycznej". Wicepremierem i ministrem Spraw Zagranicznych jest Mamoru Szigemitsu.

Z OBRAD UNESCO

Sesja generalna UNESCO 25 głosami przeciwko 16 przy 14 wstrzymujących się od głosu zaaprobowała projekt przedstawiony przez delegację Indii, aby jednym z języków, w których prowadzone są obrady UNESCO, był język rosyjski.

DYMITR SZOSTAKOWICZ — CZŁONKIEM SZWEDZKIEJ KRÓLEWSKIEJ AKADEMII MUZYCZNEJ

Dnia 9 bm., na posiedzeniu Szwedzkiej Królewskiej Akademii Muzycznej w Sztokholmie wybrano członkiem akademii kompozytora radzieckiego Dymitra Szostakowicza.

BUDOWA ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH W BRAZYLII

Jeden z największych zachodnio-niemieckich koncernów chemicznych „Westdeutschen Farbwerke AG", który jest następcą osławionego koncernu śmierci „I. G. Farben", zawarł umowę z dwiema wielkimi chemicznymi firmami amerykańskimi w sprawie budowy zakładów chemicznych w pobliżu Sao Paulo w Brazylii. Dziennik amerykański „New York Times" podaje, że koszty budowy tych zakładów wyniosą 5 milionów dolarów.

Masowe protesty ludności w Niemczech zach.

Haniebny proces przeciwko KPD trwa

BERLIN, 10. 12.

Środa i czwartek — 8 i 9 dzień prowokacyjnego procesu przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) — stały znów pod znakiem niesłychanych ataków rzeczników Adenauera na uchwały poczdamskie, na których przede wszystkim opiera się istnienie KPD jako demokratycznej i antyfaszystowskiej organizacji.

Wydelegowany przez rząd Adenauera „specjalista prawa międzynarodowego" Kaufmann utrzymywał, jakoby uchwały poczdamskie „nie obowiązywały" rządu bońskiego i wyciągał z tego twierdzenia kłamliwy wniosek, że wobec tego istniejąca legalnie Komunistyczna Partia Niemiec może być przez reżim boński samowolnie rozwiązana.

Obrońca KPD dr Gieseking podkreślił w odpowiedzi, że uchwały poczdamskie czterech mocarstw w sprawie Niemiec obowiązują bezwzględnie naród niemiecki oraz wszystkie organy władzy w Niemczech. Zasady ustalone w uchwałach poczdamskich stanowią nienaruszalną podstawę przy stosowaniu i interpretowaniu konstytucji republiki bońskiej. Następnie dr Gieseking zwrócił uwagę na kulisy obecnego procesu. Stwierdził on, że przedstawiciele oskarżenia chcą za wszelką cenę przeszkodzić działalności partii konsekwentnie demokratycznej i patriotycznej, aby ułatwić sobie zrealizowanie swych antynarodowych celów.

Nie spoczniemy w walce przeciwko układom paryskim

Konferencja czechosłowackiego Frontu Narodowego

9 grudnia odbyła się w Pradze ogólnokrajowa konferencja czechosłowackiego Frontu Narodowego, na której członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej złożyli sprawozdanie z przebiegu i wyników konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W prezydium zasiedli: prezydent Republiki Zapotocky, premier V. Siroky, pierwszy sekretarz KC KPCz. Novotny, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Z. Fierlinger, pierwszy sekretarz KC KPS K. Bacilek, członkowie Biura Politycznego KC KPCz., przywódcy partii i organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Referat o wynikach moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie wygłosił członek delegacji czechosłowackiej minister Spraw Zagranicznych V. David.

Uczestnicy konferencji czechosłowackiego Frontu Narodowego uchwalili jednomyślnie tekst odezwy do Frontu Narodowego PRL, która brzmi:

DRODZY PRZYJACIELE!

My, przedstawiciele wszystkich warstw narodu czechosłowackiego, silni, zwarci jak nigdy przedtem wokół partii i rządu Frontu Narodowego, zebraliśmy się na konferencji w naszej ukochanej Pradze, aby wyrazić naszą aprobatę dla deklaracji konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Deklaracja podpisana przez przedstawicieli naszego rządu 2 grudnia 1954 r. w Moskwie, odpowiada całkowicie naszym żywotnym interesom. Zdajemy sobie sprawę, jaką groźbę oznaczałaby dla nas i dla wszystkich miłujących pokój narodów Europy ratyfikacja układów paryskich, która otworzyć ma drogę do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Nasza i Wasza ojczyzna, zdradzone przez swych zachodnich sojuszników, stały się jednymi z pierwszych ofiar niemieckich militarystów w drugiej wojnie światowej. Lud obu naszych krajów na własnej skórze doznał okrucieństwa niemieckiego faszyzmu. Tysiące zamęczonych, zamordowanych i poległych u nas, 6 milionów ofiar w Waszej ojczyźnie, pomijając szkody materialne — oto cena, którą zapłaciły nasze narody za to, że na drodze faszystowskiego agresora nie wzniesiono silnej zapory bezpieczeństwa zbiorowego.

Naród nasz, wyzwolony spod haniebnej okupacji faszystowskiej przez okrytą chwałą Armię Radziecką, ponad wszystko ceni swą wolność i niezawisłość. Dążymy do pokojowego współżycia i przyjaznej współpracy ze wszystkimi narodami. Będziemy nadal walczyć o bezpieczeństwo zbiorowe, o pokój dla wszystkich narodów świata. Jednakże na zagrożenie naszej niezależności jesteśmy gotowi odpowiedzieć jak najbardziej zdecydowanym umocnieniem naszej zdolności obronnej, podniesieniem zdolności bojowej naszej armii, wzmocnieniem środków zapewnienia bezpieczeństwa naszych granic.

Wszyscy raz jeszcze uroczyście oświadczamy, że nie spoczniemy w walce przeciwko układom paryskim, że nie będziemy szczędzić sił przy podejmowaniu kroków koniecznych dla zapewnienia bezpieczeństwa i pokojowego budownictwa naszej ojczyzny.

Wspólna walka wszystkich miłujących pokój narodów świata zmiecie z drogi każdego, kto próbowałby zakłócić ich pokojowe życie.

Precz z planami wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego!

Niech żyje i wzmaga się walka narodów o pokój i bezpieczeństwo zbiorowe w Europie!

Niech żyje wieczysta przyjaźń narodów Republiki Czechosłowackiej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyje nasz wspólny przyjaciel i sojusznik Związek Radziecki!

* * *

Obrady konferencji zamknął prezydent Antonin Zapotocky.

Z pobytu ekonomistów francuskich w Polsce

Od kilku dni bawi w Warszawie grupa ekonomistów francuskich, którzy przybyli do Polski na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Na czele grupy, składającej się z czternastu osób, stoi prof. Alfred Sauvy, członek rady ekonomicznej Republiki Francuskiej.

W dniu 8 bm. goście w towarzystwie inż. architekta Stanisława Jankowskiego zwiedzili stolicę, w szczególności dzielnice mieszkaniowe — Stare Miasto, MDM, Muranów i Mirów.

9 bm. goście złożyli wizytę w Szkole Głównej Planowania i Statystyki oraz zwiedzili Zakłady Mechaniczne „Ursus".

Głos pokoju i przestrogi

„W każdym ustępie deklaracji przewija się teza: jeszcze jest czas, aby Zachód cofnął się przed nieodwołalnym krokiem, który naraziłby na szwank wszelkie szanse uzyskania przyjaźni Wschodu w nadchodzących latach" — stwierdził londyński „Times", komentując wspólną deklarację uczestników konferencji moskiewskiej.

Stwierdzenie to jest jeszcze jednym potwierdzeniem prawdy, że wysiłki Związku Radzieckiego i wszystkich państw obozu pokoju konsekwentnie zmierzają do zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Ta właśnie troska była przewodnią myślą noty rządu radzieckiego z dnia 13 listopada br., proponującej wszystkim państwom europejskim zebranie się 29 listopada w Paryżu lub w Moskwie dla omówienia dróg, prowadzących do stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Wiadomo, że mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycje radzieckie, przy czym „argumenty", mające usprawiedliwić to negatywne stanowisko w oczach opinii publicznej, biły wszelkie rekordy obłudy. O tym, jak bardzo słabe i kruche są te „argumenty", mówi opublikowana ostatnio nota rządu radzieckiego do rządów Francji, Anglii i USA.

Jak stwierdza nota radziecka — rządy mocarstw zachodnich nie tylko odmówiły udziału w konferencji ogólnoeuropejskiej i rozpatrzenia wysuniętych przez rząd radziecki propozycji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, lecz nie wysunęły ze swej strony żadnych propozycji w tej sprawie. Rządy mocarstw zachodnich dążą natomiast wszelkimi sposobami do ratyfikacji układów paryskich, mających na celu remilitaryzację Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do agresywnego bloku północno - atlantyckiego i innych ugrupowań militarnych, skierowanych przeciwko miłującym pokój państwom europejskim. Co mówią one na obronę takiego stanowiska?

Utworzony na mocy układów paryskich „sojusz zachodni" stanowić ma rzekomo „stowarzyszenie obronne". Jakże jednak można nazwać obronnym blok, w którym Niemcy zachodnie przekształcone zostaną w państwo militarystyczne ze wszystkimi wypływającymi stąd niebezpiecznymi następstwami dla wszystkich narodów europejskich? Jakże można nazwać obronnym blok, w którym postawiony zostanie na nogi neohitlerowski Wehrmacht, przy czym Wehrmacht ten dysponować będzie również — jak stwierdził wprost brytyjski minister Obrony, Mac Millan — bronią atomową i wodorową? Jak wreszcie nazwać pokojową politykę, która — prowadząc do remilitaryzacji Niemiec zachodnich — uniemożliwi zjednoczenie Niemiec w jednolite, demokratyczne, pokój miłujące państwo?

Mocarstwa zachodnie szermują frazesami o „kontroli, ograniczeniach i zakazach, mających na celu wykluczenie wszelkiej możliwości uciekania się przez poszczególne państwa do groźby użycia lub do użycia przemocy". W świetle tragicznych doświadczeń narodów europejskich podobne zapewnienia są do tego stopnia zbankrutowane, że nawet cytowany na wstępie konserwatywny „Times" zmuszony był napisać: „Polacy mają tyleż samo powodów, co i Francuzi, aby traktować dobre chęci byłego wroga z głęboką nieufnością". Tak, nawet „Times" musi przyznać, że — jak stwierdza nota radziecka — rzekome ograniczenia nałożone na militaryzm niemiecki „nie budzą zaufania narodów europejskich".

Rzecznicy mocarstw zachodnich usiłują wmówić opinii publicznej, że ratyfikacja układów paryskich nie zmieni sytuacji politycznej. Nota radziecka i w tej sprawie daje wyczerpującą odpowiedź. Ratyfikacja układów paryskich — stwierdza nota — przewidujących przekształcenie Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne i wciągnięcie ich do ugrupowań militarnych wymierzonych przeciwko innym państwom europejskim, skomplikuje sytuację międzynarodową, „uczyni bezprzedmiotowymi rokowania między czterema mocarstwami w sprawie zjednoczenia Niemiec i wykluczy możliwość osiągnięcia porozumienia w tej sprawie"

Powołując się na deklarację moskiewską, nota rządu radzieckiego stwierdza, że w odpowiedzi na przeprowadzenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i na wzmożenie agresywności mocarstw zachodnich, Związek Radziecki i inne miłujące pokój kraje podejmą wszelkie konieczne kroki w dziedzinie umocnienia swych sił obronnych i zapewnienia swego bezpieczeństwa.

Odpowiedź Związku Radzieckiego na noty mocarstw zachodnich podkreśla, że ratyfikacja układów paryskich nie da się pogodzić z interesami pokoju i prowadzi do poważnego wzmożenia niebezpieczeństwa wojny w Europie, za co odpowiedzialność spada całkowicie na rządy mocarstw zachodnich.

„Odbyta w Moskwie w dniach 29 listopada — 2 grudnia konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie — stwierdza nota radziecka — świadczy o tym, że Związek Radziecki i inne państwa, które w tej konferencji uczestniczyły, dążą do osiągnięcia porozumienia w interesie utrwalenia pokoju w Europie".

Drogę do utrwalenia pokoju, do stworzenia systemu bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich przed groźbą nowej wojny wskazała konferencja moskiewska. I drzwi sali obrad tej konferencji nie zostały zamknięte.

W. Z.

Naród duński przeciwstawia się odbudowie Wehrmachtu

7 grudnia br. odbyły się w całej Danii manifestacje i wiece protestacyjne przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Dziennik „Land og Folk" pisze, że dzień 7 grudnia, obchodzony w Danii jako dzień protestu przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego, miał doniosłe znaczenie polityczne. Widoczne są już pierwsze rezultaty masowego ruchu protestacyjnego: dyskusja nad ratyfikacją układów paryskich w Folketingu (parlamencie) duńskim została na razie odroczona. Dziennik wzywa naród duński do wzmożenia wysiłków w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

O podwyżkę płac we Francji

NA ZDJĘCIU: fragment wiecu robotników zakładów SNECMA w Billancourt (Francja) w sprawie podwyżki płac.

Fot. - CAF

Pisze „kulturalno-oświatowy"

Nagły wniosek w sprawie Satyryków

Napuszczają mnie poniektórzy na Teatr Satyryków. Obok niezawodnego Frania, składa się na to grono z pół tuzina zamiłowanych podgryzaczy, którym nigdy nic nie przypadło do gustu oraz drugie tyle asekurantów i ostrożniaków, co to wychylili się z mysich norek, popatrzyli wystraszonymi ślepkami na świat i doszli do wniosku, że Teatr Satyryków już „dojrzał" i można trząść. Jedna z moich znajomych wręcz oświadczyła z uroczym uśmiechem, że pragnie, aby ktoś zrobił Satyryków „na szaro".

No, cóż — sprawiłbym może przyjemność napuszczającym, ale jakże tu ciskać gromy na Teatr Satyryków, gdy istnieje on tylko z nazwy. Z nazwy — gdyż ostatni program „Mamy gości" jest może całkiem niezłą rewiową składanką, może całkiem niezłym koncertem estradowym, ale — wybaczcie — z satyrą niewiele ma wspólnego.

Przypomina się po prostu historyjka o „Strasznym Dyziu", który kiedy mama powiedziała ze smutkiem, że wolno rośnie, położył się na ziemi, oświadczył, że — na złość — wcale rosnąć nie będzie, po czym dodał: — A jeżeli już będę, to przynajmniej w inną stronę niż chcesz.

I Teatr Satyryków — kiedy krytyka słusznie zarzuciła mu bladość i marginesowość satyrycznego ataku, kiedy zaczęła wskazywać na wielkie zadania stojące przed satyrą — zrobił unik, czyli rewię i — na złość — w ogóle zrezygnował z rośnięcia.

Pewno — można i tak, ale, o ile ze „Strasznym Dyziem" pół biedy i najlepiej machnąć na niego ręką, gdyż i tak po pewnym czasie sam wstanie, to któż mi zaręczy za Satyryków? Są uparci i jeżeli już rosną, to „w inną stronę". W stronę rewii.

Skoro tak, skoro nie stać Łodzi na Teatr Satyryków z prawdziwego zdarzenia, to miejmy przynajmniej dobrą rewię.

Z zespołem, jakim w tej chwili dysponują Satyrycy, taką rewię na pewno można zrobić, ale — jak zawsze — brakuje im dobrych tekstów i ogólnej koncepcji. Gorsze, lepsze i całkiem dobre punkty programu połączone „na siłę" sztuczną konferansjerką nie mogą, niestety, sprawić w pełni dodatniego wrażenia.

A szkoda. Piosenkarskie zacięcie i werwa Bogumiła Kłodkowskiego, wielki talent estradowy Jaremy Stępowskiego, duża kultura recytacji wiersza Ludmiły Legut czy wreszcie piękny alt Wiesławy Frey (nareszcie obok cudzych gwiazd dostrzegliśmy rodzime talenty aktorskie i śpiewacze!) powinny były złożyć się na doskonałe widowisko.

Natomiast co do Henryka Szwajcera, to moja niewielka, bądź co bądź, znajomość teatru nie pozwala mi się, niestety, połapać, czy to słaby aktor kładzie dobre teksty, czy to słabe teksty zabijają dobrego aktora.

Również niezbyt w moim guście był repertuar Sabiny Jasielskiej. Nie lubię, może niesłusznie, tego — tak modnego u nas — podrabiania Cyganów, przy czym wyciąga się na wierzch fałszywie pojętą egzotykę tej narodowości.

No i tak to z tymi Satyrykami jest. Nie mam zamiaru robić ich „na szaro", ale i nie mam zamiaru machać na nich ręką. Trzeba im pomóc, ale ponieważ są uparci i pojedynczemu głosowi nie uwierzą, proponuję zorganizować publiczną dyskusję z udziałem członków związków twórczych, młodzieży aktorskiej, pracowników aparatu kultury, działaczy oświatowych i kulturalnych. Rzecz można urządzić bardzo skromnie — ot po prostu przesunąć któryś ze spektakli na niedzielne popołudnie, a potem dyskutować do późnego wieczora.

Taki jest mój wniosek i proszę uważać go za nagły.

GŁOS TYGODNIA

Przed zlotem młodych twórców

Czy naprawdę nic nowego?

„Poezja nasza, szczególnie „najmłodsza", przeżywa głęboki kryzys".

„Brak nowych nazwisk, brak debiutów, nic nowego nie dzieje się w poezji".

Te dwa zdania wybrałem na chybił trafił spośród kawiarniano - plotkarskich opinii. Rozchodzą się one coraz szerzej wśród odbiorców „słowa wiązanego". Są niewątpliwie szkodliwe, gdyż chmura fałszywych opinii zasłonić może drogę rozwoju poezji. Nie wynikły jednak te opinie z niczego. Ich pożywką były fakty, które przyjdzie nam stwierdzić, a które mogły poważnie zaniepokoić czytelnika.

Proces twórczy dokonuje się w sposób skomplikowany. Mają w nim swój udział tak wzruszenie, jak i myśl poety. Można jednak zastąpić je źle pojętym zamówieniem redaktorskim. Chodzi mi tu przede wszystkim o metody, stosowane przez prasę codzienną.

„System pracy", polegający na zamawianiu wiersza — wypracowania na zadany temat, przy rocznicowych i nie tylko rocznicowych okazjach, wpływa demoralizująco na poetę, a skutkiem jego są utwory, w których powstaniu autor nie jest zaangażowany uczuciowo, banalne, szare w treści i w formie. Młodzi poeci nie biorą na siebie odpowiedzialności za postawę i drogę każdego człowieka, za drogę pokolenia. Bez tej odpowiedzialności nie ma poezji. Młodzi poeci nie są odpowiedzialni za słowo. Także bez tej odpowiedzialności nie może być mowy o poezji. Czytelnik z łatwością odróżni wiersz Tuwima od wiersza Staffa, Gałczyńskiego od Jastruna.

„Nie pisz wierszy o wiośnie
i rankach w błękicie.
„Niech się w twych wierszach
rozpieśni
ludzkie życie".

Kto jednak jest autorem tej strofy, w której „rozpieśnił się" banał? Myśl, wyrażona po raz któryś tam z kolei, nic już nie znaczy. Młody człowiek, który napisał przytoczone wyżej słowa, nie wydał jeszcze swego pierwszego tomu. Ale nie to jest przyczyną, że nie rozpoznamy tutaj autora. Jasne — słowa te mogły wyjść spod pióra młodego poety Z. z Krakowa czy młodego poety X z Łodzi. Przypadkiem wyszły one od młodej poetki Dybowskiej z Warszawy.

Brak odpowiedzialności za słowo, które powinno być w wierszu nie do zastąpienia, połączony z błędnymi wnioskami, jakie wyciągano z osiągnięć językowych Majakowskiego, prowadzą do niby to świadomego odpoetycznienia języka:

„Palił się świat dokoła,
pociski rwały mury,
nie uszedł hitlerowiec —
wywiesił białą flagę".
(Z. Kwapisiewicz. Śmierć przyjaciela).

Jest to zdanie z marnej prozy.

Co jest przyczyną tych błędów, ograniczenia kręgu tematycznego do błahych wzruszeń i tramtadrackich okrzyków? Co jest przyczyną sielskiego spokoju, jaki panuje wśród młodych, braku aktywności twórczej i wystąpień polemicznych? Chyba jednak nie tylko wielokrotnie atakowani redaktorzy?

Przyczyną jest przede wszystkim brak odwagi, oportunizm wynikający niewątpliwie ze słabości ideowej wielu młodych. Różnica między Jastrunem i Piętakiem, a Bernsteinem i Dąbrowskim, to nie tylko różnica doświadczenia życiowego i poetyckiego, nie tylko różnica talentu i aktualnych osiągnięć. To właśnie różnica w odwadze spojrzenia na prawdę naszych dni.

Przyczyną jest także epigonizm, naśladownictwo, wynikające z powierzchownego wyciągania wniosków z dorobku wielkich poetów romantyzmu i oświecenia.

Dążenie do doskonałości w sztuce rymotwórczej na nic się nie przyda, jeśli piszący ma niewiele nowego do powiedzenia. A jakże niewiele nowego mają do powiedzenia młodzi poeci „łódzcy". (Piszę to słowo w cudzysłowie, gdyż Łódź dla nich — to ziemia nie znana). W gładkiej strofie, składanej na wzór Koźmiana, chce wypowiadać Ryszard Doroba uczucia, które znał już... wyżej wymieniony poeta. Z epigonizmem łączy się też metoda twórcza, którą można by określić słowami: widzę i opisuję. Metoda ta każdy temat współczesny sprowadza do sielanki. Przykładem niech będą tu niektóre wiersze P. Goszczyńskiego.

Naśladownictwo przybiera różne formy. Myślenie w sztuce obowiązuje. I bezmyślności nie wolno pokrywać pozorną, naczytaną u innych wiedzą o życiu. Gdy młody poeta chce stanąć przed czytelnikiem na koturnach „mądrości", powstaje wiersz przemądrzały, bo nie wsparty o osobiste przeżycia. Odbiorca odsuwa utwór taki z niechęcią. Wybaczy on bowiem wtórność, nieuniknioną w zasadzie w latach debiutu, nie wybaczy natomiast pisania „pod Staffa" czy „pod Szczipaczowa". Tylko śmieszyć nas mogą aforyzmy na temat miłości, wyrokowanie o sensie życia i wywody o nieśmiertelności poezji, kiedy racje te wychodzą spod pióra dwudziestoletniego młodzieńca.

W imię czego „doskonalimy się", koledzy? Komu będą potrzebne n a s z e wiersze, przynoszące n i e n a s z e uczucia? Kogo optymistycznie nastroi huraoptymistyczny frazes, wszechwładnie panujący w wierszach wielu młodych?

Pozornie tylko jesteśmy młodzi.

A więc — powtarzam za powszechną opinią — nic nowego w poezji. Czy naprawdę?

Kilka faktów budzić może pewną nadzieję u odbiorców „słowa wiązanego". Należą do nich drukowane w czasopismach wiersze Leszka Mecha, który usilnie pracuje nad udoskonaleniem małej formy lirycznej, nie sięgając po utarte wzorce wersyfikacyjne. Należą do nich wiersze krakowskiego poety, Harasymowicza. Nie zrażony atakami krytyki, skierowanymi w stronę eksperymentatorów, odważnie szuka on nowych środków wyrazu, które zdolne by były unieść nowe treści. Należą do nich wreszcie niektóre utwory młodych poetów łódzkich — Tadeusza Gicgiera, który zwrócił swoje zainteresowania w kierunku poezji refleksyjnej, i Jerzego Feliksiaka (wiersze: Droga pokoju, Chleb).

Fakty te świadczą, że i w tym najmłodszym pokoleniu poetyckim są adepci poezji, zdolni w sposób im tylko właściwy odtwarzać świat.

Jednakże w sumie niewiele świadczy dobrze za młodą poezją. Cóż, kształtuje ją, jak dotychczas, tylko strumień sporów i dyskusji literackich. Młodzi formaliści — bo tylko tak można nazwać uciekinierów z pierwszej linii okopów, z rzeczywistości — powinni rzucić się w strumień życia. Niektórzy utoną — po tych nie będziemy płakać.

J. M. RYMKIEWICZ

Scena z „Łaźni", którą zobaczymy w Teatrze Nowym. Wojciech Pilarski jako Majakowski, Janusz Kłosiński (Pobiedonosikow — naczelny dyrektor dla uzgadniania pewnych spraw — naczdyrdups) oraz Maria Białobrzeska (Madame Mezaliansowa — przedstawicielka Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą).

Włodzimierz Majakowski

Co to jest „Łaźnia", kogo się w niej szoruje?

„Łaźnia" to „dramat" w 6 aktach, z cyrkiem i fajerwerkiem.

W „Łaźni" — szoruje się (albo po prostu — pierze) biurokratów.

„Łaźnia" — to rzecz publicystyczna. Dlatego występują w niej nie tzw. „żywi ludzie", lecz ożywione tendencje.

Ożywić agitację, propagandę, tendencję — w tym leży trudność i sens dzisiejszego teatru.

Scena zbiorowa z „Łaźni" w Teatrze Nowym.

Zamiłowanie ludzi teatru do „emploi" (komik, ingenus i jeszcze tam coś), do „typów" („lat 33, brodaty" albo też „wysoki brunet, po trzecim akcie wyjeżdża do Woroneża, gdzie się żeni"), to szablonowe zamiłowanie plus tonik codziennej rozmówki — to jest właśnie archaiczne okropieństwo dzisiejszego teatru. Teatr zapomniał, że jest widowiskiem.

Nie umiemy wykorzystać tego widowiska dla naszej agitacji. Próba, aby uczynić z teatru na nowo widowisko, a ze sceny — trybunę, oto istota mojej pracy w teatrze. Z grubsza biorąc, perypetie „dramatu" są następujące:

1. Wynalazca Czudakow wynajduje maszynę czasu, która może wieźć w przyszłość i z powrotem.

2. Wynalazek nie może przeleźć przez kancelaryjne rogatki, zwłaszcza zaś przez najważniejszą z nich — przez towarzysza Pobiedonosikowa, naczdyrdupsa — czyli naczelnego dyrektora dla uzgodnienia państwowotwórczych spraw.

3. Sam tow. Pobiedonosikow przychodzi do teatru, ogląda samego siebie i twierdzi, że w życiu to się nie zdarza.

Sewerym Butrym jako mister Pond Keatch — obcokrajowiec.

4. Z przyszłości przybywa na maszynie czasu fosforyczna kobieta, pełnomocnik do selekcji najlepszych ludzi i dla przeniesienia ich w wiek komunizmu.

5. Uradowany Pobiedonosikow wystawił już sobie delegację i legitymację oraz diety podróżne na 100 lat.

6. Maszyna czasu ruszyła naprzód pięcioletnimi, siedmiomilowymi krokami, unosząc z sobą ludzi pracy. Pobiedonosikow i jemu podobni zostają przez nią po prostu wypluci.

„Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój.
Na łów, na łów, na łowy
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój..."

— zachęca starą myśliwska piosenka.

Pojechaliśmy więc. Fotoreporter uzbroił się w aparat fotograficzny, ja — w ołówek i notes. Za Łodzią pola stały puste, gołe, zima oszroniła już przydrożne laski, w brzezinkach drżały na nagich gałęziach ostatnie zżółkłe listki — i owe zachęcające „zielone dąbrowy" trzeba było zwalić na karb myśliwskiej propagandy.

— Co nam zawiniły zające? — zauważył fotoreporter. I postanowiliśmy odmienić trochę role. Zapolować na... myśliwych. Niech i oni poczują, jak to dobrze być pod „obstrzałem" choćby tylko obiektywu i dziennikarskiego ołówka.

* * *

Za Lutomierskiem, koło gromady Piorunów, napotkany na drodze chłop pokazał na rozległe pola:

— A tak, tak. Od świtu już tam gdzieś pukają.

Jeszcze trochę pokołowaliśmy po różnych krętych drogach, zanim wreszcie na polu pod lasem ujrzeliśmy wyciągnięty chyba na kilometr szereg stojących nieruchomo figurek myśliwych z fuzjami i podchodzący do nich szereg ludzi z nagonki, dla płoszenia zwierzyny, gwiżdżących przeraźliwie, chroboczących drewnianymi klekotkami, wymachujących przedziwnie rękoma.

— Pif, paf! Bach, bach! — raz po raz przypływało do nas echo wystrzałów, a biały dymek, który wykwitał obok jakiejś z dalekich figurek oznaczał strzelającego.

I oto przez drogę, na której stanęliśmy, przebiegł spłoszony zając. Był wielki, miał chyba ze 3 kilogramy. Od strony myśliwych pędził po zoranym polu aż się za nim kurzyło. Zobaczywszy nas, zrobił jeszcze kilka ogromnych susów i przykucnął w rowie przydrożnym.

— Alem się zmachał — powiedział i odsapnął głęboko. — Spałem sobie pod miedzą najspokojniej w świecie. A tu masz. Krzyczą, strzelają. Uff, ledwo dycham...

Nadstawił wielkie ucho w stronę dolatujących nas strzałów i gniewnie ruszył wąsiskami.

— No, dawniej to było jeszcze gorzej — rzekł. — Jak myśliwi zrobili kocioł, to żywa dusza się z niego nie wymknęła, wszystkie zające w okolicy wystrzelali. W żaden sposób nie można było zającowi uciec z takiego kotła. I często kłócili się ze sobą myśliwi na takim polowaniu. Bo jak któryś z nich był „cwaniak", to zamiast ustawić się równo, w koło, zrobił „gruszkę" i miał lepsze pole obstrzału. Ale niedawno, na II Krajowym Zjeździe Delegatów PZŁ uchwalili, że kotłów na polowaniu robić nie wolno, tylko można polować na nas, zające, z tzw. pędzeniem. To znaczy: myśliwi ustawiają się w polu na przestrzeni kilometra i czekają aż nadbiegną im pod lufę zające, które wypłoszą nagonką. I teraz łatwiej zając może wymknąć się myśliwym, więcej nas może się uchować.

— No, byle do wiosny — pogroził łapką rozmowny szarak. — Na wiosnę nie będzie im wolno uganiać się za nami.

To rzekłszy zając pokiwał głową i pokicał w rosnący za drogą stary, zeschnięty łubin.

* * *

...Po czym ich poznać? W ciągu sześciu dni tygodnia nie wyróżniają się spośród innych żadną specjalną cechą. Ot, zwykli ludzie. Ten jest farmaceutą, przez sześć dni w tygodniu pracuje w aptece, ów jest urzędnikiem, grzecznie, uprzejmie załatwia sprawy, tamten znów pracuje jako mechanik w warsztatach remontowych... Ale kiedy przychodzi niedziela, jakby ich kto odmienił. Wyciągają z szafy jakieś skórzane kurtki, owijają się pasami z nabojami, zarzucają na ramiona „flinty" i... hajda na zwierza. Inni ludzie. I rozmówić się z nimi nie można prostym ludzkim językiem. Używają dziwnych, im tylko zrozumiałych słów: jakieś „postrzałki", „pędzenia", „mioty", „flanki", „rzuty" itp.

— Byle do wiosny! — pogroził łapką rozmowny szarak.

Na szczęście długo z nimi nie potrzebowałem rozmawiać. Daleko w polu znowu rozstawiła się nagonka z klekotkami, z barwnymi chorągwiami. Prowadzący nagonkę dał znak sygnałem trąbki. Odpowiedział mu trąbką „łowczy", myśliwi z bronią gotową do strzału stali na stanowiskach.

...Nagonka ruszyła szeroką ławą. Przestraszone klekotem drewnianych kołatek zające zrywały się ze swych legowisk i biegły w różne strony, lecz przeważnie jak najdalej od straszących je ludzi, to znaczy wprost na wyciągniętą linię strzelców.

— Bach, bach! — odezwały się pierwsze wystrzały.

Tuż przed nami przebieg w ogromnych susach duży, rudy zając. Zobaczył stojącego obok nas „łowczego", przystanął na sekundę i ruszył dalej wzdłuż linii strzelców, to zbliżając się, to znów oddalając się od niej. Kiedy był blisko któregoś z myśliwych, padał strzał, a potem natychmiast drugi — z drugiej lufy.

— Pudło! Pudło! — myślałem. — Za chwilę ucieknie.

Przed ostatnim z myśliwych zając czymś przestraszony, a może skołowany wystrzałami, zawrócił i rozpoczął ponowną wędrówkę przed strzelcami. Znowu wystrzały. I tuż obok nas „łowczy" przyłożył błyskawicznie strzelbę do ramienia, wymierzył i strzelił. Zając upadł. Kilka innych zajęcy leżało już w polu jak rudawe kępki zeschniętej trawy.

Dwukrotnie zabrzmiała trąbka. Jej głos zabraniał strzelać do przodu — nagonka była już zbyt blisko myśliwych. Teraz wolno strzelać tylko do tyłu.

Jeszcze kilka chaotycznych, rzadkich wystrzałów. Potem trzykrotny sygnał trąbki. I ten „miot" skończony — broń znowu rozładować.

* * *

Piosenka myśliwska mówi o upolowanym sobolu, sarnie, pannie, zającu. Cóż jednak się dzieje, kiedy myśliwy nie upoluje (co zdarza się często) nie tylko sobola, panny, sarny, ale nawet zwykłego zająca-szaraka?

Jest wśród myśliwych piękny zwyczaj, że ten, który upolował najwięcej zajęcy, oddaje jednego z nich, temu, który nic nie ustrzelił. Daje mu jako... „przepustkę" do domu, dla przebłagania gniewu żony, której mąż zamiast iść z nią w niedzielę do kina, na spacer czy do teatru, uganiał po polach.

A jeśli nikt z myśliwych nic nie ustrzelił? No, wtedy dzieje się jak na fotografii obok. Przed sklepem w Łodzi przystaje dwóch takich z „flintami", ze srogimi, myśliwskimi minami i... kupuje zająca za jedyne 15,30 zł za kilogram.

Tylko, że i ten „wybieg" coraz rzadziej się udaje. Bo na ogół zające w sklepach sprzedają bez skóry.

Przed sklepem przystaje dwóch takich z „flintami"...

Tekst: **Z. Nowicki** Zdjęcia: **M. Szarfharc**

„CZERWONE I CZARNE" z Gerardem Philipem

Znów Paryż szaleje. Na nowy film Gerarda Philipe'a „Czerwone i czarne", nakręcony według znakomitej powieści Stendhala, trudno dostać bilety. Powtórzyły się dni wielkiego sukcesu „Pustelni Parmeńskiej", w której Gerard Philipe odniósł tak wielki triumf, w roli Fabrycego del Dongo. Powtórzyły się dni, kiedy „Fanfan Tulipan" podbijał serca nie tylko Francuzów.

„Czerwone i czarne", to dwie Francje — jak pisał Boy-Żeleński — to mundur i sutanna, Francja napoleońska i Francja Burbonów". Na tle tej „Kroniki XIX wieku" Stendhal wspaniale odmalował tragiczne dzieje Juliana Sorela, dzieje jego niezwykłej miłości.

Gerard Philipe — który zdobył sobie serca widzów polskich w „Pustelni Parmeńskiej" i w „Fanfanie", gra wspaniale rolę Juliana Sorela. W roli Matyldy de la Mole — wystąpiła nowa gwiazda filmowa Antonella Lualdi. Jako pani de Renal — zabłysła na nowo znakomita aktorka, Danielle Darieux.

* * *

Miejmy nadzieję, że „Film Polski" pokaże nam wkrótce Gerarda Philipe'a w tym filmie, który, jak to stwierdza „Paris Soir" jest „jednym z największych wydarzeń kinematografii francuskiej w ostatnich latach".

Kibic ma głos

Telewizjo na pomoc!

Jeszcze w środę wieczorem miałem w Łodzi bardzo wielu przyjaciół. W czwartek zostałem osamotniony i to dość gruntownie. Nawet rodzona żona rozpoczęła wieczorem tego nieszczęsnego dla mnie dnia rozmowę w sposób przyjęty wprawdzie w stosunkach dyplomatycznych, ale rzadko spotykany w życiu rodzinnym. Powiedziała mianowicie:

— Proszę samemu przygotować sobie kolację. Proszę się również nie dziwić, jeśli dziś przyjdę nieco później!

Mimo wszystko były to najłagodniejsze słowa, jakie usłyszałem tego dnia. Te bowiem, którymi obdarzyli mnie dawni przyjaciele, nie nadają się raczej do powtórzenia. A wszystkie rozmowy, w większości telefoniczne (tylko dzięki temu mogę się podzielić z Czytelnikami moim strapieniem), miały mniej więcej następujący przebieg:

— Serwus stary! Przyjdę tam za chwilę do redakcji. Przygotuj dla mnie trzy bilety na mecz bokserski. Wiem, że nie sprawi to ci zbyt dużego kłopotu!...

— Człowieku! — odpowiadałem każdorazowo. — Skąd ja wezmę bilety?

— Nie żartuj! Przecież wy macie ich dosyć!

— Zrozum, że redakcja nie zajmuje się rozprowadzaniem biletów. Jest to kompetencja „Orbisu".

— „Orbis" nie ma ani jednego!

— To spróbuj w Gwardii — doradziłem.

— Byłem tam już w sobotę. Też nie mają!

— Ja też nie mam!

— No tak. Dla mnie nie masz. Ale komu innemu nie odmówisz tej drobnej grzeczności. Pozwól, że zrewanżuję ci się przy pierwszej okazji!

Potem następował głośny trzask rzucanej słuchawki. Mogłem z całą pewnością skreślić nazwisko mego przyjaciela ze skorowidza telefonów. Kiedy o godz. 17.30 zaglądnąłem do kalendarzyka, pozostał tam tylko numer pogotowia ratunkowego...

A wszystkiemu winien mecz bokserski z Rudą Hvezdą. Chciało go oglądać 10 tysięcy osób, hala na Widzewie może pomieścić trzy razy mniej. Jakbyś nie urządził sprzedaży biletów — 6 tysięcy ludzi będzie chodziło po mieście wyrzekając na niesprawiedliwość losu, wadliwą dystrybucję, niedołęstwo i setki innych przyczyn, które pozbawiły ich możności oglądania boksu. W ostatecznej konsekwencji ja jestem uosobieniem owych setek różnorakich przyczyn, wskutek których ciocia Janka, wuj Piotr, Stasio B. i Tadek S. Lucek Z. i Stefan C. oraz Ala, Janek, Heniek, Maciek, Marek, Jacek, Zosia i Jurek, a także parę dziesiątków innych znajomych i przyjaciół nie było w czwartek na meczu.

Tak to się dzieje, moi drodzy. Nie ma imprezy międzynarodowej — podnosimy krzyk, że Łódź traktowana jest jak Tumlin. Jest impreza — okazuje się, że Łódź jest miastem większym niż Rzym. Tam na mecz bokserski przychodzi półtora tysiąca widzów, u nas chce przyjść 10 tysięcy.

Nikt się nie zwracał do mnie po bilety na Koterbską — dla wszystkich starczyło. Nikt nie wymyślał mi, że nie miałem biletów na Mirską. Kto chciał — poszedł. W najgorszym wypadku można sobie kupić płyty z piosenkami Mirskiej lub Koterbskiej. Ale kup ta płyty z boksem Piórkowskiego albo Zachary! Co zrobić? Za dwa lata na mecze bokserskie będzie chciało chodzić 60 tysięcy ludzi. Murowane! Pozostaje nam tylko pomarzyć o telewizji. Ona jedna może uratować Was, nas i mnie. Bo w istocie staliśmy się wielką metropolią sportu, a od osesków do sędziwych staruszek wszyscy już są lub jutro się staną zapaleńcami sportowymi. Nasza poczciwa hala widzewska, kiedyś za obszerna na mecz państwowy, dziś jest za ciasna na międzynarodowe spotkanie klubowe. Telewizjo, spiesz jej i nam z pomocą.

Rozrywki umysłowe (253, 254)

REBUS

Z podanego rebusu należy odczytać zdanie, składające się z trzech wyrazów o początkowych literach: P. R. M.

BILET WIZYTOWY

ELIZA CYNUCKA

Wszystkie litery, wchodzące w skład imienia i nazwiska właścicielki wizytówki, należy przestawić odpowiednio, tak aby w wyniku można było odczytać nazwę jej zawodu.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 24 grudnia br.

1) Kazimierz Błaszczyk, Łęczyca, ul. 1 Maja 5.
2) Henryk Szczepara, Łódź, ul. Gdańska 4, m. 12.
3) Sławomir Hartowicz, Radomsko, ul. Sienkiewicza 4.
4) Celina Małagowska, Łódź, ul. Śląska 8, m. 1.
5) Wanda Kołodziejczyk, Tomaszów Maz., ul. 18 Stycznia 71.
6) Aniela Ozdoba, Łódź, ul. Młynarska 9.

Rozwiązanie zadań nr 247–248.

247. Stanisław Moniuszko — „Straszny dwór", 248. „Flis".

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowały następujące osoby:

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Czarne: Lipschütz.
Białe: Delmar.

W znanym wariancie partii szkockiej po 1. e4, e5 2. Sf3, Sc6 3. d4, cd 4. Sxd4, Sf6 5. Sxc6, bc 6. Gd3, d5 7. e5, Sg4 8. O–O, Gc5 9. h3, Sxe5! 10. We1, Hf6 11. He2 (patrz diagram) czarne zagrały po prostu 11.... O–O!, zostając z przewagą piona i dobrą partią. Białe zaryzykowały 12. Hxe5, co przegrało natychmiast: 12.... Hxf2+ 13. Kh1, Gxh3! 14. gh, Hf3+ 15. Kh2, Gd6 i biały hetman ginie. Partia grana w r. 1888 stanowi wartościowy przyczynek do tzw. teorii debiutów.

POZYCJA Z PARTII

Czarne: N. N.
Białe: Eckström.

W tej pozycji czarne mają przewagę figury i biorą jeszcze jedną, nie dostrzegając niebezpieczeństwa.

1.... Hxb3 (lepsze było 1.... Wxc3!). Teraz następuje b. piękny finał 2. Hxg7+!, Kxg7 3. h8H+!, Wxh8 4. Wg5+, Kf6 5. Wxh8+, Sg8 6. Dowolna wieża bierze skoczka z matem!

TAJEMNICA OCEANU STAREGO

Ostatnie „białe plamy" znikają z map naszego globu. Uczeni zbadali, opisali, wymierzyli powierzchnię wysp i kontynentów. Zaglądają również pod wodę. Łodzie stalowe — batysfery, batyskafy — buszują po dnie morskim, badając życie w głębinach mórz i oceanów. Beeb opuścił się na 923 metry w głąb morza. Francuski statek głębinowy w roku bieżącym dobił do 4 tysięcy metrów.

I tylko jeszcze jeden „zakątek" naszej Ziemi pozostawał nie zbadany... zapadlina kurylsko-kamczacka.

NAJWIĘKSZA PRZEPAŚĆ WODNA

„Ocean Wielki, czyli Spokojny" — uczyliśmy się w młodości. Wiemy, że Pacyfik jest to największy zbiornik wód na naszym globie. Ale nie wszyscy wiemy, że Ocean Wielki zasługuje również na nazwę „Stary", liczy on sobie bowiem ni mniej ni więcej, tylko... miliard lat. Sąsiadujące z nim morza — to młodziki w porównaniu z tym staruchem, młodziki, liczące zaledwie po milionie lat.

Pacyfik w okolicach Wysp Kurylskich, w okolicach Filipin i Kamczatki kryje, a raczej krył do niedawna, niejedną tajemnicę. Podwodne wulkany przynoszą tutaj coraz to nowe niespodzianki, zmieniając ukształtowanie dna oceanu. Podwodne trzęsienia ziemi — ni stąd ni zowąd, często przy wspaniałej pogodzie — podnoszą na oceanie olbrzymie fale, zwane „tsunami". Zapadlina kurylsko-kamczacka — największa przepaść wodna na świecie, zazdrośnie strzeże swych tajemnic.

W roku ubiegłym na wody Pacyfiku ruszył wspaniały parowiec „Witeź" — statek radzieckiej Akademii Nauk. „Witeź" zaopatrzony został w najbardziej nowoczesne maszyny, aparaty i urządzenia. Umieszczono na nim 13 wspaniale wyposażonych laboratoriów. Setki uczonych pod kierownictwem prof. Zienkiewicza wzięło udział w tej niezwykłej wyprawie. Dziś, po roku, ogłoszono uroczyście: — Tajemnice Oceanu Starego, tajemnice zapadliny kurylsko-kamczackiej — zostały zbadane.

ROZBICIE TEORYJKI O „TRUPIM DESZCZU"

W 1948 roku uczony szwedzki Petersen wydał książkę pt. „Głębiny oceanu". W dziele tym zawarto rzekomo całą wiedzę ludzką o oceanach: Pacyfik w najgłębszym miejscu liczy 8 520 metrów. Życie możliwe jest jedynie na głębokości 6,5 kilometra. Niżej — pod ciśnieniem sześciuset atmosfer — żaden organizm nie utrzyma się przy życiu. Petersen wzbudził również sensację teorią o „trupim deszczu", to jest o resztkach organizmów żywych, które spadają w głąb oceanu dając pokarm istotom żyjącym na wielkich głębiach.

Mieszkańcy przepaści wodnej na Pacyfiku.

Po raz pierwszy w historii załoga „Witezia" wydobyła na powierzchnię ił z głębokości 10 kilometrów.

Radzieckie sondy głębinowe, tzw. „echoloty", określiły dokładnie głębokość zapadliny kurylsko-kamczackiej. Wynosi ona w najgłębszym miejscu 10 382 metry. Był to pierwszy sukces załogi „Witezia". Drugim było wydobycie na powierzchnię oceanu istot zamieszkałych na fantastycznej wprost głębinie 10 kilometrów, a więc pod straszliwym ciśnieniem masy wód, bez światła... I trzecim sukcesem — było rozbicie teorii o „trupim deszczu".

„DRABINA ZAOPATRZENIOWA" PACYFIKU

Niezwykłe sieci spuszczano z „Witezia" na dno oceanu. Sieci, jakich nie używali dotąd rybacy. Wyciągano w nich na powierzchnię wody przedziwne stwory — okazy ryb, które zamieszkiwały powierzchnie wód w zamierzchłych wiekach, okazy gatunków, których ludzkie oko nie oglądało.

Czym się żywią mieszkańcy owych przepastnych głębin, jak zachowały się owe gatunki dawno wymarłe na powierzchni ziemi?

Teoria „trupiego deszczu" głosiła, że resztki organizmów żywych spadając na dno oceanu dają pokarm mieszkańcom głębin. Badania uczonych radzieckich wykazały fałsz owej teorii. Uporczywe, sumienne „odłowy" na różnych głębokościach — wykazały, że w głębi oceanu funkcjonuje „drabina paszowa", idealny system zaopatrzeniowy. Mianowicie, stwory, mieszkające na głębokości 1 kilometra — wyruszają na łowy w górę — pod powierzchnię. Mieszkańcy drugiego stopnia głębokości — z 2-kilometrowej głębi ruszają na łowy na wysokość 1 kilometra. W ten sposób nawet mieszkańcy ostatniego „piętra" — istoty żyjące na głębokości 10 kilometrów — uzyskują pożywienie w wyższych rejonach. „Drabina zaopatrzeniowa" przenosi więc żywy pokarm z powierzchni oceanu — do najciemniejszych głębin. Mieszkańcy różnych stref wnętrza oceanu — pożerając osobniki mieszkające na „wyższych piętrach" uzyskują siły do życia w warunkach, zdawałoby się, wykluczających wszelkie życie. W ten sposób rozbita również została teza o niemożliwości życia pod straszliwym ciśnieniem, przewyższającym 600 atmosfer, przy zupełnym braku światła.

TRIUMF ZAŁOGI „WITEZIA"

Nauka o ewolucji, o możliwości przystosowania się istot żywych do wszelkich warunków, odniosła więc jeszcze jeden triumf.

Badania na Pacyfiku, prowadzone przez uczonych radzieckich, oddają nieocenione usługi nauce, pozwalają zapoznać się z życiem naszej Ziemi w ciągu „ostatnich" stu tysięcy lat, rozbijają wiele fałszywych idealistycznych teorii, wzbogacają naszą wiedzę o Ziemi i pochodzeniu istot żywych, naszą wiedzę o życiu.

Emila Zoli – „Dzieła Wybrane"

Bolesław Dudziński

Kolekcję naszych jednotomowych wydań zbiorowych wzbogaciły ostatnio „Dzieła Wybrane" — Emila Zoli*), zawierające sześć powieści z wielkiego cyklu „Dzieje Rougon-Macquartów" (1871-1893).

Obok Gustawa Flauberta, Anatola France'a i Guy de Maupassanta, Zola należy do najznakomitszych przedstawicieli prozy francuskiej drugiej połowy XIX wieku. Mimo że swą karierę życiową Zola zaczynał jako ekspedient w pewnej paryskiej firmie wydawniczej, jego imię szybko nabrało rozgłosu i znaczenia.

Pierwsze utwory Zoli, jak zbiór fantastycznych bajek i kilka powieści, nacechowanych pesymizmem i zwątpieniem, ujawniały wprawdzie niewątpliwy talent autora, nie stały się jednak fundamentem jego pisarskiej wielkości. Dopiero 20-tomowy cykl powieściowy — „Dzieje Rougon-Macquartów" — „historia naturalna i społeczna pewnej rodziny w czasach Drugiego Cesarstwa", zwróciły na Zolę oczy nie tylko Francji, lecz całego kulturalnego świata, który z tymi czy innymi zastrzeżeniami musiał uznać siłę i oryginalność nowej indywidualności pisarskiej.

U źródeł tego, co w twórczości Zoli jest najcenniejsze i najtrwalsze, leży niewątpliwie tradycja realizmu krytycznego Balzaka, autora nieśmiertelnej „Komedii ludzkiej". Ale twórczość Zoli nie była jednolita, ścierały się w niej dwie tendencje, realistyczna i tzw. naturalistyczna**).

Ulegając w swych pierwszych powieściach z cyklu „Rougon - Macquartów" teoretycznym wskazaniom naturalizmu Zola nie dochowywał im przecież ślepej wierności. Demaskatorska pasja i odwaga Zoli, nie cofająca się przed odsłanianiem najbardziej „wstydliwych" ran i wrzodów kapitalistycznego ustroju — bez względu na osobistą postawę światopoglądową autora — spełniała obiektywnie rolę dodatnią, postępową, a ponadto w ciągu 20 lat powstawania wielkiego cyklu powieściowego wzmacniały się jego tendencje realistyczne, oparte na dokładnym i wielostronnym widzeniu życia.

Dlatego też są widoczne istotne różnice jakościowe pomiędzy pierwszymi członami cyklu a wydanym w r. 1885 „Germinalem", gdzie dochodzi do głosu słuszna i surowa ocena ustroju nędzy i wyzysku oraz optymistyczna wiara w zwycięską przyszłość klasy robotniczej. Nie darmo Maurice Thorez nazwał „Germinal" powieścią, „przejmująco prawdziwą", dodając, że „górnicy wciąż ją czytają i odnajdują w niej dobrze im znane sceny z ich tragicznego życia"...

Trybunem rewolucji Zola nie był. Był jednak zawsze szermierzem postępu i wrogiem krzywdy społecznej. Z godną uznania odwagą, z ogromnym talentem pisarskim atakował i wywracał na nice wszelkie „świętości" burżuazyjnego świata, nienawidził obłudy, nikczemności, ucisku. Przekonująco mówi o tym opozycyjna postawa Zoli w stosunku do dyktatorskich rządów Napoleona Małego oraz

cała późniejsza działalność pisarska twórcy „Rougon-Macquartów".

Reakcja francuska, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim groziła jej demaskatorska, pełna rozmachu twórczość Zoli, obsypywała wielkiego pisarza gradem kłamstw, obelg i oszczerstw. Każda nowa powieść Zoli uważana była za „skandal" godzący w „dobre obyczaje" i służyła jako pretekst do zaciętych ataków. Osiągnęły one punkt szczytowy, gdy w r. 1898, w związku ze sprawą kapitana Dreyfusa, Zola wystosował do prezydenta Republiki Francuskiej słynny list otwarty, w którym napiętnował i oskarżył fałszywych oskarżycieli, żądając sprawiedliwości dla niesłusznie prześladowanego człowieka.

Wrogowie Zoli nie gardzili żadnymi środkami w jawnej i podstępnej walce przeciwko znakomitemu pisarzowi. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że tragiczna śmierć Zoli, który pewnej zimowej nocy w r. 1902 zatruł się wraz z żoną czadem węglowym, nie była sprawą przypadku. Śledztwo stwierdziło wówczas, że kominek był umyślnie zatkany przez „nieznanych sprawców", jednak władze policyjne nie postarały się o wykrycie zbrodniarzy, przeciwnie — zagmatwały i zaciemniły sprawę.

W dziejach literatury nowoczesnej — francuskiej i światowej — Emil Zola jest jedną z najwybitniejszych postaci, jednym z tych twórców, którzy w dzieło swoje włożyli bez reszty wielki talent, pasję i odwagę. Niewątpliwie, są w dorobku Zoli sprzeczności, luki, niekonsekwencje; nieraz błądził, ulegał złudzeniom, wahał się przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków. Nie sprzeniewierzył się jednak nigdy umiłowaniu prawdy i postępu — i tą właśnie postawą pisarza walczącego o lepszy los człowieka zasłużył sobie na trwałą pamięć i szacunek.

Poczytność dzieł Zoli jest do dziś dnia ogromna, o czym świadczą wysokie nakłady najlepszych jego powieści w Związku Radzieckim, w Polsce i w innych krajach demokratycznych. Mimo że Zola nigdy nie był pisarzem faworyzowanym przez koła „miarodajne" i krytykę burżuazyjną, ma on wszędzie wielu szczerych entuzjastów, a „Dzieje Rougon-Macquartów" przełożono na wszystkie języki europejskie.

„Dzieła Wybrane" Zoli wydane zostały przez „Książkę i Wiedzę" bardzo starannie, w trwałej, estetycznej okładce. Przekłady poszczególnych powieści utrzymane są na właściwym poziomie, a rzeczowy i zwięzły (może nawet zbyt zwięzły) wstęp pióra M. Żurowskiego trafnie informuje czytelnika o zasadniczych rysach i cechach twórczości Zoli.

***) EMIL ZOLA. „DZIEŁA WYBRANE". Tłumaczyli: K. Dolatowska — H. Szumańska-Grossowa — Roman Kołoniecki — Ż. Matuszkiewiczowa — G. Karski. — Wstęp Macieja Żurowskiego. — Warszawa. „Książka i Wiedza", 1954 — str. 1124.**

****) Naturalizm — kierunek w literaturze, którego teoretykiem był Hipolit Taine (czytaj Ten). Taine zalecał pisarzom metodę „fotografowania", kopiowania rzeczywistości z pominięciem jednak wniosków i uogólnień, jakie krytycznemu umysłowi stosowanie tej metody nasunąć by musiało. Powieści naturalistyczne co najwyżej przedstawiają zło, ale nie pokazują dróg wyjścia.**

„Nowi obywatele" USA

Rok 1944. Na Anglię spadają niezwykłe pociski „Fau eins"! — krzyczy w Berlinie Hitler. Zniszczymy Londyn, zetrzemy go z powierzchni ziemi.

Ostatnie dni panowania faszyzmu. W Pionoujściu — w Peenemünde — na przeciw wyspy Usedom — zebrał się cały sztab konstruktorów broni „V" pod wodzą Wernera von Brauna. Wysyłają depeszę do sztabu amerykańskiej armii inwazyjnej. Pragną się poddać Amerykanom. Z Rosjanami — lepiej nie ryzykować. Mogliby sprawiedliwie ukarać za zbrodnie popełnione na cywilnej ludności. Wilki z Peenemünde czekają w napięciu. Nagle — jest depesza. Siadać w samoloty i jazda do Bawarii! Wystarczy hasło „Eisenhower".

* * *

Rok 1945. Konstruktorzy z Peenemünde „gdzieś zaginęli". Amerykanie nabrali wody w usta. Departament stanu wypierał się... nikt nic nie wie o konstruktorach V1 i V2.

Tylko dowódca fortu Bliss, położonego w pobliżu El Paso w Teksasie — znał tajemnicę. Konstruktorów niemieckiej broni rakietowej przeszmuglowano po prostu do Ameryki i oddano pod opiekę najwierniejszych oddziałów wojskowych w owym ustronnym forcie Bliss — pod El Paso.

* * *

W rok później w Huntsville, w stanie Alabama, rozpoczęły pracę wojskowe zakłady badawcze broni rakietowej. W zakładach tych zatrudniono całą setkę konstruktorów z Peenemuende, z Wernerem von Braunem na czele, bratem kochanki Hitlera — Ewy Braun.

* * *

11 listopada bieżącego roku 33 „konstruktorów z Peenemünde" otrzymało uroczyście obywatelstwo USA. Prasa amerykańska zachłystuje się od entuzjazmu. „Prisoners of peace" — „więźniowie pokoju" otrzymali nareszcie prawa. Reszta konstruktorów otrzyma takie same prawa na początku przyszłego roku, w dniu, kiedy w republice Adenauera rozpocznie się karnawał. Władze amerykańskie traktują „uczonych" niemieckich jak najdroższych gości. Dr Martin Schilling otrzymał kierownicze stanowisko w amerykańskim instytucie wojskowym „Red Arsenal", Werner von Braun — kieruje pracami laboratorium w Huntsville, Walter Burose jest wiceprezesem Klubu Lwa.

W Huntsville wyrosło całe miasto niemieckie, z gotyckimi wieżyczkami, z podziemnymi garażami. Przebywają tutaj — otoczeni opieką setek tajnych agentów „najnowsi obywatele" USA zbrodniarze wojenni z Peenemuende, których generałowie amerykańscy uratowali od stryczka. Opłacani sowicie przez skarb USA — produkują „najnowsze modele śmiercionośnej broni Hitlera".

NA ZDJĘCIU: Werner von Braun, honorowy obywatel USA, demonstruje nowy typ hitlerowskiej broni „V".

Wojciech Drygas

Laurowe liście

Do segregatorów, umieszczonych na najwyższej półce, docierało się po kruchej drabinie. Upadek z tej wysokości równał się skręceniu karku. Byłaby to, rzecz jasna, śmierć zaszczytna, bo na posterunku, niemniej jednak inspektor Szpila, wstępując pod sufit, za każdym razem starał się zapobiec tej chlubnej ewentualności. Udawało mu się to przez lat dwadzieścia siedem, choć wielokrotnie znajdował się w sytuacjach mrożących krew w żyłach. Stałe obcowanie twarzą w twarz z niebezpieczeństwem, kuszenie śmierci na zawrotnych wysokościach pod żyrandolem z laurowymi liśćmi, wykształciło w nim pogardę dla życia i jego spraw doczesnych. W godzinach przeznaczonych na urzędowanie on — cichy bohater swego zawodu, rozkoszował się tym uczuciem.

W tym dniu, jak zwykle, Szpila rozpoczął zajęcia służbowe od studiowania korespondencji bieżącej. Podjął ze stosu niebieską kopertę, rozdarł niedbale i... tam do licha! Przetarł oczy, znowu wybałuszył je do bólu: nie, nie była to żadna mistyfikacja! Oskarżano go ad personam! Zwłaszcza piąty wiersz w trzecim akapicie od dołu wydał się inspektorowi zbyt ostry. On, biurokrata?

Wyskoczył z kancelarii jak oparzony i pobiegł do kierownika wydziału — Gołasińskiego. Ponieważ ze zdenerwowania plątał mu się język, zwierzchnik uznał za stosowne samemu zanurzyć swój nos w straszliwym piśmie. W miarę czytania boleść zmąciła jego wielkie, wypukłe oczy. Cóż za przykra niespodzianka!

— Czytał pan ten dopisek? — spojrzał surowo na Szpilę. — Referat skarg i zażaleń Woj. RN domaga się od nas wyjaśnień!

Inspektor zrobił obrażoną minę.

— Ośmielam się zauważyć, panie kierowniku, że po dwudziestu siedmiu latach wytężonej służby obrażono mnie w trzecim akapicie od dołu. To raz! A dwa — istotnie odrzuciłem to podanie o przydział budulca, ale w imię wzmożonej czujności. Bo czyż słuszne jest, aby na obecnym etapie szastać materiałami budowlanymi?

— Szastać nie szastać a jednak trzeba był sprawdzić w terenie!

— Oczywiście! Ale skąd ja mogłem przewidzieć, że oni się będą skarżyć?

— Więc sprawdźcie teraz, a potem wszystko wyjaśnić!

— Chłopom wyjaśnić?

— Ech — machnął ręką Gołasiński — władzom wojewódzkim przecież! W obszernym memoriale! W obszernym i mocno upolitycznionym! Niech się pan na to uczuli! Memoriał musi być politycznie bez zarzutu!

W jakiś czas później memoriał był gotowy. Zawierał on szereg barwnych sformułowań, z których wynikało niezbicie, iż skarga chłopów z Suchej Woli okazała się kłamliwa i całkowicie pozbawiona podstaw. Bowiem jest rzeczą niedopuszczalną, ba, w najwyższym stopniu karygodną, tolerować dłużej samowolę elementów nieodpowiedzialnych. Elementy te, rekrutujące się spośród miejscowego chłopstwa, za pominięciem władz, a w danym wypadku powiatowego wydziału budownictwa, własnym sumptem prowadzą budowę jakiegoś obiektu. Wydelegowany specjalnie na miejsce przestępstwa inspektor Szpila stwierdził brak podpisu autora na dokumentacji technicznej budynku, jak również odkrył on poważne niedociągnięcia w „lokalizacji ogólnej i szczegółowej"... Nic więc dziwnego, że w imię wzmożonej czujności, inspektor Szpila zarządził natychmiastowe wstrzymanie robót budowlanych, rozebranie budynku do fundamentów i przekazanie budulca władzom. Jednocześnie domaga się on pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, którzy na sporządzonym przez niego protokóle, zamiast swych podpisów — położyli napis: „Pocałujta nas gdzieś".

Memoriał był celny. Przez wszystkie następne dni odpowiednie referaty Woj. RN powściągliwie milczały, co inspektor Szpila komentował w świecie urzędowym jako najoczywistsze świadectwo swego triumfu. Odtąd, wstępując po drabinie ku szczytom regału z aktami, zachowywał daleko posuniętą ostrożność. Miał ku temu powody, był pewien, że czujność jego zostanie oceniona. W oczekiwaniu na rychły awans odrzucił więc pogardę dla życia i zaczął od nowa rozkoszować się jego sprawami doczesnymi. Czynił to w godzinach przeznaczonych na urzędowanie. Zawrotne wysokości pod żyrandolem z laurowymi liśćmi były mu coraz bardziej niemiłe.

Wiele już słów zużyto — rozważając zagadnienie, czy los kształtuje człowieka, czy przeciwnie, człowiek wywiera wpływ na swój los. Szpila miał w tej dziedzinie swoje własne zdanie. On wierzył w protekcję. Toteż owego pamiętnego popołudnia, kiedy na minutę przed zakończeniem pracy wezwano go do gabinetu kierownika wydziału, był święcie przekonany, że oto nareszcie wybiła jego godzina. Zastanawiał się tylko, czy Gołasiński wsadzi go na miejsce nielubianego Potyrały, czy też spławi Kmicicową, która ośmielała się krytykować posunięcia zwierzchników.

Jakież było jednak jego zdziwienie, kiedy Gołasiński zamiast uścisnąć mu dłoń, toczył błędnymi oczami, bardziej wysadzonymi na wierzch niż w zwykłych porywach oburzenia i gniewu.

— Zobacz pan, co mi tu piszą! — wrzeszczał. — Taka kompromitacja! Taka klęska! I przez kogo to wszystko? Przez pana, ośle ty jeden!

— Ja, osioł? — wymamrotał Szpila, ale kiedy wziął do rąk pismo — nogi się pod nim ugięły: — Nie, to niemożliwe! Mnie dyscyplinarnie? Po dwudziestu siedmiu latach służby dla społeczeństwa? To chyba jakaś pomyłka, panie kierowniku — rozłożył dłonie. — Jakieś fatalne nieporozumienie...

— Tam do diabła! — zachrypiał Gołasiński. — Czy pan wie, że to jeszcze nie wszystko? Że chłopi zrąbali nas wczoraj na zebraniu Frontu Narodowego?

— Zrąbali? Jakże mogli zrąbać?

Za całą odpowiedź kierownik pochylił czoło, odsapnął i rzekł na pozór już spokojnie:

— Dość tego gadania! Niech teraz pan siada i

pisze, co podyktuję! — A kiedy Szpila znieruchomiał z ołówkiem w ręku, wyrzucił jednym tchem: — Do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej... W dniu dzisiejszym przekazaliśmy mieszkańcom Suchej Woli brakującą ilość budulca, co umożliwi im dalsze kontynuowanie przerwanych robót... Ze swej strony chłopi zapewnili nas, że prowadzoną w czynie społecznym budowę siedziby gromadzkiej rady narodowej ukończą, mimo przeszkód, w terminie... Bezdusznie ustosunkowanego inspektora Szpilę pociągnie się...

Jeszcze tamten dyktował, kiedy Szpila, wymachując na pół zapisaną ćwiartką papieru, ruszył nagle ku drzwiom. Jego blada twarz nie wyrażała nic prócz straszliwego zdumienia. Przemierzył biegiem dwa piętra i wpadł jak burza do swojej kancelarii. Tutaj, w otoczeniu milczących segregatorów, łatwiej mu było przetrawić klęskę. Zaczął się też zaraz wspinać po drabinie, aby na najwyższej półce, w ustronnym kąciku, utopić kompromitującą sprawę w aktach. Czynił to ze zwinnością małpy, niepomny na zwykłą ostrożność. Kiedy już dotarł na sam szczyt regału — stała się rzecz fatalna! Wątła drabina nie wytrzymała naporu energicznych stóp, rozległ się trzask i biedny ten człowiek runął wraz z żyrandolem w dół. Leżał na podłodze przytłoczony stosem akt i segregatorów, obsypany pyłem tynku, z głową uwieńczoną laurowymi liśćmi.

Kierowała nimi gorąca miłość ludowej Ojczyzny

O harcerzach, którzy pomogli ująć zbrodniarzy

Późnym wieczorem dnia 19 października br. zamordowani zostali w Łowiczu, w czasie pełnienia swych służbowych obowiązków, dwaj funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, plutonowy Zdzisław Żwan, oraz kapral Władysław Malinowski. Mordercy po dokonaniu ohydnego czynu zbiegli. Władze bezpieczeństwa rozpoczęły energiczne śledztwo. Od kilku tygodni były już na tropie zbrodniarzy. Do ich ujęcia przyczyniła się poważnie obywatelska postawa kilku harcerzy, uczniów szkoły TPD nr 5 w Łowiczu. Mali, po 10 — 12 lat liczący chłopcy: Lech Wróbel, Mieczysław Zieliński, Czesław Szybicki i Stefan Staszewski pomogli władzom bezpieczeństwa schwytać niebezpiecznych zbrodniarzy — Jana Czarneckiego i Tadeusza Brzózkę.

* * *

Na drugi dzień po pogrzebie zamordowanych milicjantów w szkole odbył się apel. Odbyły się również specjalne zbiórki harcerskie. Kiedy przewodniczaca rady drużyny, Alina Gałajówna, mówiła o tym, że „zbrodniarze zabrali tatusia trójce takich dzieci jak my", że „plutonowy Żwan, dzielny milicjant, utrzymywał rodziców staruszków" i że „4-letnia córeczka kaprala Malinowskiego, Alunia, zanosząc się płaczem na pogrzebie wołała — Tatuniu!" — dzieci zebrane w sali szkolnej płakały. Płakał również Leszek Wróbel. Ale przecież „harcerz nigdy nie płacze". O tym pamiętał. Otarł ukradkiem oczy. Całą siłą dziecięcej woli chciał powstrzymać

W imieniu chłopców głos zabrał Leszek Wróbel...

łzy. Potem wstał i spod ściany wyszedł na środek sali. Przemówił do dzieci. — „Składaliśmy przyrzeczenie harcerskie, że zawsze i wszędzie służyć będziemy ojczyźnie. Trzeba, chłopcy, pomóc w wykryciu wstrętnych zbrodniarzy. My mówimy — „Czuwaj". „Czuwaj" — to znaczy że musimy być czujni. Widzieliśmy film „Timur i jego drużyna". My też będziemy timurowcami. Nie wolno płakać. I ty, Alinko, nie płacz. Trzeba pomyśleć, jak wykryć bandytów. Oni zabili milicjanta Malinowskiego. To tak samo jakby zabili mego ojca. I ja bym nie miał tatusia. A ty, Alinko, nic tylko płaczesz. Wstyd". Spojrzał na siedzącą w drugim rzędzie dziewczynkę, na jej mysie warkoczyki, dużą, żółtą kokardę i zapłakaną twarz i powiedział jeszcze: — Alunia także płakała na pogrzebie—i... z powrotem rozpłakał się. Postał jeszcze chwilę, wysiąkał głośno nos, coś chciał powiedzieć — nie wyszło, machnął ręką i poszedł w kąt sali.

* * *

Była godzina 5 po południu. Zmierzch już leżał nad Łowiczem. W stronę budynku Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej szło 4 chłopców. Na wartowni milicjanci grali w warcaby. Jeden z chłopaków podszedł do grających. — Ja chciałbym do obywatela komendanta. Mam bardzo ważną sprawę. Milicjanci spojrzeli: stał przed nimi Leszek Wróbel. — Proszę mnie zameldować, ale szybko. Był bez czapki, w rozpiętej kurtce, ręce trzymał w kieszeniach spodni. Ciężko oddychał. Widać, że biegł.

— Ważnyś synku — milicjanci śmiali się serdecznie. — Kiedy rozmawia się ze starszymi, to się, synku, ręce z kieszeni wyjmuje.

— Wyjmuje, ja o tym wiem, ale nie mogę. Mam coś ważnego w kieszeni.

Dyżurny zadzwonił do komendanta.

— Jakiś chłopczyk chce z wami, obywatelu poruczniku, rozmawiać. Mówi, że ma ważną sprawę.

— Wpuście.

Zwolna uchylają się drzwi. Ukazuje się w nich czarna czupryna Leszka. Patrzy bokiem, językiem wyciera wargi. W gabinecie komendanta półmrok, pali się tylko lampa na biurku.

— Wejdź! Co powiesz?

Leszek z kieszeni, w których trzymał ręce, wyjmuje ostrożnie jeden granat, potem drugi. Kładzie je na biurku. — Resztę — powiada — mają Mietek, Czesiek i Stefek. Stoją za rogiem. Mnie przysłali jako delegata.

Posłano po chłopców. Za chwilę jeden przez drugiego opowiadają jak to było.

Bawili się w „chowanego". W pewnym momencie Mietek za załomem muru na posesji przy ul. B. Bieruta nr 27 w schowku wśród cegieł natknął się na skórzaną teczkę. Wiedziony ciekawością otworzył ją i...oniemiał. W teczce były 3 granaty, 3 rączki od automatów, 3 długie magazynki i 2 bębny do pepesz.

Wyskoczył zza muru i wrzasnął: — Chłopaki, nie liczy się! Stefek wyłaź! Chodźcie wszyscy!

Potem chwyciwszy teczkę pobiegli na pole. Tu odbyła się krótka narada. Głos zabierali po kolei wszyscy.

Oto co mówił Stefek Staszewski: „Znaczy się, znaleźliśmy broń. Pani nauczycielka uczyła, że jak się znajdzie broń, to trzeba ją zanieść na milicję". Leszek Wróbel zastanawiał się, jak w tej sytuacji zachowaliby się pionierzy, co zrobiłby Timur i jego drużyna. Uważał, że „sprawa jest nieczysta, że to chyba bandycka broń. A więc tak, naturalnie, trzeba pójść do swoich — do komendanta Milicji Obywatelskiej".

I poszli...

Jeszcze tej samej nocy władze bezpieczeństwa ujęły obu zbrodniarzy.

* * *

W dniu 9 grudnia odbyła się w Łowiczu niezwykła uroczystość. Przybył na nią przewodniczący Prezydium Woj. RN, ob. Julian Horodecki. Dzielnym harcerzom, którzy pomogli ująć grasujących na terenie Łowicza bandytów, wręczono upominki.

Sala kina „Bzura" — pełna. Tłok. Robotnicy, nauczycielstwo, młodzież szkół łowickich, chłopi z podmiejskich wiosek, wiele kobiet.

W prezydium obok ob. Horodeckiego i przedstawicieli miejscowych władz zasiedli dzielni chłopcy i ich rodzice. Z dala widać grzywki Mietka Zielińskiego i Stefka Staszewskiego, poważną twarz obywatelki Szybickiej, matki Czesia i głowę ojca Leszka — ob. Władysława Wróbla.

Przemawia przewodniczący Prezydium Woj. RN ob. J. Horodecki. Dziękuje chłopcom za ich obywatelski czyn, rodzicom i wychowawcom — nauczycielom Szmitkowskiemu, Annie Tartanus i Marii Siewierze za wychowywanie dzieci w miłości do Ludowej Ojczyzny i w nienawiści do jej wrogów. Mówi o zwartości narodu polskiego, o jego patriotycznej postawie, której wyrazem były wybory do rad narodowych, mówi o wrogach narodu — pachołkach imperializmu, o nasyłanych szpiegach i dywersantach, o ohydnych mordercach Brzózce i Czarneckim, którym broń w rękę wetknął nasz wróg, wróg pokoju, siewca nowej wojny — imperializm. Mówi wreszcie o obowiązku nieustannej czujności, której przykład dali mali harcerze.

Potem wręczono chłopcom upominki. Każdy z nich otrzymał piękny rower „Bałtyk", ubranie, buty narciarskie, książki i słodycze.

W imieniu chłopców głos zabrał Leszek Wróbel. Pierwszy raz w życiu „przemawiał" przed takim audytorium. Dwa tysiące ludzi i on sam. „Przemówienie" napisał sobie przedtem. Wziął się za czytanie. Nie bardzo mu szło. Dukał, uszy mu poczerwieniały, jąkał się. Cisnął kartkę i powiedział: „My tak zrobiliśmy, bo kochamy Polskę, bo nienawidzimy panów miliarderów, którzy chcą wojny. My zanieśliśmy broń na Milicję, bo to przecież nasza Milicja. Moja i Cześka, moja i Mietka. My bardzo kochamy naszą ojczyznę. Mój tatuś robotnik, a milicjanci też są robotnikami. My przyrzekamy, że będziemy się dobrze uczyć. Tak mi kazali chłopcy powiedzieć. To bardzo ważne, jak się dzieci dobrze uczą. I mama jest zadowolona i pani nauczycielka sie cieszy i towarzysz Bierut, którego bardzo kochamy, nie ma z nami zmartwień i Polska będzie mieć z nas pożytek".

* * *

Będzie! Bez wątpienia będzie! Wyrastajcie nam kochane dzieci na radość rodzicom, ku własnemu szczęściu, na pożytek ojczyzny!

Tekst: **ANDRZEJ STAJAN**
Zdjęcia: **A. JOSELEWICZ**

Każdy z nich otrzymał piękny rower „Bałtyk", ubranie, buty narciarskie, książki i słodycze...

Sala kina Bzura była pełna...

Co ujrzymy wkrótce w Operze Łódzkiej?

W przygotowaniu — „TRAVIATA" i „DON PASQUALE"

— Dyrektor Drobner?

— W tej chwili jest bardzo zajęty. Odbywamy pierwszą próbę „Traviaty". Ale proszę wejść na salę i poczekać.

Razem z informatorką — młodą śpiewaczką Opery Łódzkiej, wsuwamy się cichutko i żeby nie przeszkadzać w pracy zespołowi, siadamy na uboczu.

W dużej sali WDK, gdzie odbywa się próba, grupa dziewcząt czyta głośno tekst— partię cyganek z „Traviaty":

„My przyszłość z gwiazd czytamy,
Podajcie tylko dłoń,
A kto przyszłość poznać pragnie,
Niechaj wezwie nas..."

Od czytania i uzgadniania tekstu rozpoczyna się żmudna, drobiazgowa praca nad przygotowywaniem nowego przedstawienia. Próba kończy się wreszcie i dyrektor opery, prof. Drobner ma przed zajęciami z inną grupą chwilę wolnego czasu.

Pierwsze pytanie dotyczy najbliższych zamierzeń repertuarowych.

— Na warsztacie mamy „Traviatę" Verdi'ego — mówi prof. Drobner. — Ale nie tylko to. Równocześnie z „Traviatą" przygotowujemy Donizetti'ego „Don Pasquale".

— Czym kierowaliście się dobierając taki właśnie repertuar?

— Nie trudno to uzasadnić. Ze operą klasyczną, a jest nią i „Traviata", i „Don Pasquale", przemawiała chęć zapoznania społeczeństwa łódzkiego, na ogół mało obznajmionego z tą dziedziną sztuki, z czołowymi osiągnięciami operowymi. Uważamy, że naszym obowiązkiem jest pokazanie widzowi dotąd pozbawionemu opery przede wszystkim pozycji wielkiego repertuaru. Na wszelkiego rodzaju nowości i eksperymenty przyjdzie czas później. Niemały wpływ na naszą decyzję wystawienia właśnie tych dwóch oper miał poza tym fakt, że obsada głównych ról nie przedstawiała dla nas większych trudności, podczas, gdy wystawienie np. „Rigoletta" leży na razie poza sferą naszych możliwości. Ponadto pracę w naszej młodej operze traktujemy podobnie jak w studio operowym— w trakcie przygotowywania nowego spektaklu cały zespół uczy się, zaprawia do trudnej pracy scenicznej. Repertuar dobieramy więc trochę także i pod tym kątem. Każda nowa premiera powinna być nie tylko interesująca dla publiczności. Musi ona także wnosić nowe elementy do naszych dotychczasowych doświadczeń. Taką operą jest dla nas „Don Pasquale" z dużą ilością recitatiwów, z trudną grą sceniczną: można ją śmiało nazwać małym „Cyrulikiem".

— Wystawiając dwie opery jednocześnie stwarza się tym samym szerokie pole do popisu młodym solistom, ale nie jest to chyba jedyny powód rozpoczęcia pracy na „dwa fronty"?

— Oczywiście. Pracę nad „Don Pasquale" rozpoczęliśmy i z następujących powodów. Jest to opera typu kameralnego z pięciu zaledwie solistami i małym chórem, możliwa do wystawienia także na mniejszych scenach. Przy naszych trudnych warunkach lokalowych i olbrzymim zainteresowaniu społeczeństwa operą umożliwi nam to występowanie także poza sceną Teatru Nowego. Jeszcze dziś nie wiem, jak rozwiążemy to praktycznie, w każdym razie chcielibyśmy zwiększyć ilość przedstawień do trzech w tygodniu.

— A kogo usłyszymy w czołowych partiach obu oper?

— Trudno jest jeszcze podać obsadę, może ona bowiem w trakcie pracy ulec dużym zmianom. W tej chwili nad głównymi rolami w „Traviacie" pracują: Stefańska i Szudowa nad rolą Violetty, Szynkarski i Kamiński nad partią Alfreda, Heimberger i Gawroński nad rolą Germonta. W „Don Pasquale" rolę Noriny opracowują Sieczkowska i Debichowa, rolę Ernesta — Kamiński i Kopacki, Malatesty— Klimek i Heimberger, partię Don Pasquala przygotowują Mikulin i Marchut. Reżyserem obu spektakli jest Włodzimierz Kwaskowski. Mamy zamiar poza dublowaną obsadą wprowadzić na scenę w poszczególnych spektaklach także i innych młodych śpiewaków, podobnie jak to robimy w „Strasznym dworze", aby ich oswoić ze sceną, na której często występują po raz pierwszy.

— Sprawą, która obok repertuaru najbardziej interesuje miłośników przedstawień operowych, jest data najbliższej premiery...

— Która z dwu przygotowywanych oper znajdzie się na afiszu pierwsza, trudno mi jeszcze dziś powiedzieć. Obydwie premiery przewidujemy jednak na luty, a więc za niespełna dwa miesiące.

— Jeszcze jedno pytanie, dyrektorze. Czy poza „Traviatą" i „Don Pasquale" macie już jakieś dalsze plany?

— Rozważamy możliwość wznowienia „Krakowiaków i Górali" wg. koncepcji Schillera. Ale to są na razie tylko projekty na dość daleką przyszłość.

Rozmowę przeprowadziło
A. JĘDROWICZ

Związki zawodowe a młodzież

Zofia Wasilkowska
sekretarz CRZZ

W mieście i na wsi, w zakładach pracy i na uczelniach nasza młodzież przygotowuje się do II Zjazdu ZMP.

Zjazd ten będzie ważnym wydarzeniem w życiu młodzieży i dlatego też poprzedza go coraz bogatsza, coraz żywsza dyskusja, oświetlająca z różnych stron zarówno pracę ZMP, jak i stosunek różnych organizacji społecznych do naszej młodzieży.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w realizacji zadań, jakie stoją przed ruchem młodzieżowym, poważnej pomocy mogą udzielić i udzielają ZMP związki zawodowe. Jak dotychczas wyglądała współpraca związków zawodowych ze Związkiem Młodzieży Polskiej?

Młodzież robotnicza, będąca trzonem ZMP — to w przeważającej większości członkowie związków zawodowych. W socjalistycznych przedsiębiorstwach pracuje około 2-milionowa armia młodych robotników. W niektórych zakładach pracy, zwłaszcza na wielkich budowlach, w przemyśle maszynowym, w przemyśle włókienniczym — młodzież stanowi większość załogi. Corocznie do zakładów pracy napływają dziesiątki tysięcy nowej młodzieży, absolwentów szkół zawodowych. Tak np. w roku 1953 w przemyśle i w budownictwie podjęło pracę około 56 tys. absolwentów szkół zawodowych, a w r. 1954 liczba ta wzrosła do około 70 tys. Ponad 41 tys. młodych związkowców, w tym ponad 31 tys. członków ZMP, jest członkami rad zakładowych.

Związki zawodowe mają więc szerokie pole do rozwijania wielostronnych form pracy z młodzieżą. Mogą otaczać ją stałą i systematyczną opieką, troszczyć się o jej szkolenie zawodowe i o właściwe warunki pracy i bytu. Związki zawodowe mogą pomagać młodzieży przez organizowanie życia kulturalnego, przez stwarzanie warunków dla rozwijania twórczej inicjatywy młodych robotników i robotnic w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Czy jednak związki zawodowe zawsze i wszędzie dostateczną wagę przywiązywały do pracy z młodzieżą? Trzeba stwierdzić, że opieka nad młodzieżą pracującą jest ze strony zarówno związków zawodowych, jak i ZMP często niedostateczna, powierzchowna, dorywcza.

Ustawodawstwo Polski Ludowej zapewnia szczególną ochronę pracy młodocianych, stwarzając im dogodne warunki, polegające m. in. na skróconym dla młodocianych czasie pracy, na dłuższych urlopach. Państwo dba o to, aby młodzież mogła kojarzyć pracę z dalszą nauką, z właściwym rozwojem fizycznym i umysłowym. Przestrzeganie ustawodawstwa pracy i szczególnych uprawnień młodocianych powinno być podstawowym obowiązkiem kierownictwa zakładów pracy, rad zakładowych i organizacji ZMP. Tymczasem niektórzy kierownicy zakładów ciasno i fałszywie widząc „interes produkcji" niechętnie zatrudniają młodzież właśnie z powodu tych szczególnych uprawnień młodzieży pracującej.

Oto np. Zakłady Sodowe w Inowrocławiu, mimo iż brak jest im rąk do pracy i że szukają robotników przy pomocy ogłoszeń, odmawiają przyjęcia młodych absolwentów, tłumacząc to tym, że młodzież wymaga większej opieki, że nie można jej zatrudniać w trzeciej zmianie itp.

A czyż można tolerować fakty zatrudniania młodocianych w ruchu trójzmianowym i w godzinach nadliczbowych, a nawet na stanowiskach roboczych dla młodzieży zabronionych, jak zdarzało się np. w Fabryce Śrub w Sporyszu? Czy może organizacja zakładowa przejść obojętnie obok takiego zjawiska, że młodego absolwenta zatrudnia się w niższej grupie uposażenia lub na stanowisku nie odpowiadającym jego kwalifikacjom, albo że nie dba się o szkolenie przywarsztatowe młodych robotników i robotnic i że starsi doświadczeni robotnicy nie zawsze przychodzą z dostateczną pomocą młodzieży?

Organizacje związkowe nie wydają zdecydowanej walki tym szkodliwym przejawom, a organizacje ZMP-owskie często wręcz nie znają i nie interesują się ustawodawstwem pracy oraz warunkami pracy młodzieży.

Dużo zaniedbań w dziedzinie opieki nad młodzieżą ma m. in. wiele rad zakładowych Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych. Kiedy tysiące młodzieży na apel partii i ZMP stanęły do wykonania ważnego zadania narodowego — likwidacji ugorów i odłogów i ofiarnie pracują na nowym, trudnym odcinku pracy, organizacje związkowe nie zawsze okazują tej młodzieży dostateczną opiekę dla zapewnienia odpowiednich warunków pracy, warunków bytowych i kulturalnych.

Wiele braków mamy także jeszcze, jeśli chodzi o opiekę nad młodzieżą w Hotelach Robotniczych i w Domach Młodego Robotnika. Zorganizowane w roku bieżącym przez Centralną Radę Związków Zawodowych współzawodnictwo o tytuł najlepszego Hotelu Robotniczego i Domu Młodego Robotnika przyczyniło się co prawda do podniesienia na wyższy poziom warunków bytowych i kulturalnych w wielu tych placówkach, uaktywniło pracę samorządu i wywołało wzrost zainteresowania administracji warunkami bytowymi mieszkańców DMR i HR. Trzeba jednak stwierdzić, że wielka praca stoi jeszcze przed związkami zawodowymi i ZMP, aby wszystkim Hotelom Robotniczym i Domom Młodego Robotnika zapewnić należyte warunki bytowe i rozwinąć bogate życie kulturalne.

Wielostronne i bogate są zainteresowania młodzieży, toteż wielostronna i bogata musi być praca wychowawcza, by młodzież pozbawiona należytej opieki nie była narażona na zgubne wpływy chuligańskich i zdemoralizowanych elementów.

Zarówno ZMP, jak i związki zawodowe powinny więc zwracać szczególną uwagę na pracę wychowawczą wśród młodzieży, na organizowanie różnorodnych form życia kulturalnego wzbogacającego świadomość i postawę ideową młodzieży.

A tymczasem właśnie na tym decydującym dla sprawy rozwoju młodzieży odcinku współpraca związków zawodowych z ZMP jest bardzo słaba. W Domach Kultury, świetlicach, bibliotekach zbyt słabo tętni życie, za mało jest zdrowej radości młodzieży i wesołej zabawy, za mało poważnej dyskusji nad książką.

Jak wielką wagę powinniśmy przykładać do pracy wychowawczej wśród młodzieży, uczy nas tego przykład Związku Radzieckiego, gdzie w każdym Domu Kultury, w każdym klubie istnieje szeroko rozwinięta praca z młodzieżą i wśród dzieci, gdzie praca wychowawcza w stosunku do młodego pokolenia uważana jest za jedno z podstawowych zadań wszystkich organizacji związkowych.

Wiemy, jak wiele cennych i wartościowych elementów w życie załóg fabrycznych wnosi młodzież robotnicza. Szczególnie ważny jest wkład młodzieży w ruch współzawodnictwa pracy.

Znani są dobrze w całym kraju ZMP-owcy z Zakładów Starachowickich, którzy zainicjowali współzawodnictwo pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku". Poć tym hasłem pracują dziś setki tysięcy robotników w zakładach przemysłu maszynowego, włókienniczego i wielu innych.

Wielkie znaczenie mają brygady młodzieżowe organizowane w hutnictwie, gdzie toczy się walka o zwiększenie produkcji stali, brygady traktorowe w PGR wysoko przekraczające normy przy zaorywaniu odłogów, brygady młodzieżowe w przemyśle włókienniczym, walczące skutecznie o podnoszenie jakości tkanin itp.

Związki zawodowe i ZMP powinny jeszcze większą troską otoczyć młodych przodowników pracy, upowszechniać ich przodujące metody pracy i czuwać nieustannie nad tym, aby cała młodzież mogła wnosić w życie załóg robotniczych swoją twórczą inicjatywę, swój młodzieńczy zapał i entuzjazm.

II Zjazd ZMP powinien przyczynić się do zacieśnienia współpracy związków zawodowych z młodzieżą, począwszy od rad zakładowych i kół ZMP, poprzez wojewódzkie instancje związkowe i ZMP, aż do szczebla centralnego.

Naczelnym naszym zadaniem na przyszłość powinno być ścisłe zespolenie naszych wysiłków w imię jeszcze lepszego wychowania naszej młodzieży w duchu umiłowania ojczyzny, oddania idei socjalizmu i pokoju, wierności zasadom braterskiej więzi z ludźmi pracy na całym świecie.

Książka fachowa pomaga w walce o plan

We wrześniu ub. r. weszła w życie uchwała Prezydium Rządu o zabezpieczeniu rozwoju sieci fachowych bibliotek zakładowych. Jak realizowane są postanowienia tej uchwały — możemy przekonać się na przykładzie Zakładów im. Stalina w Łodzi.

Zakład „C". Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej nic nie wie o „bibliotece fachowej". Zasięgamy informacji u głównego księgowego. Okazuje się, że w planie finansowym zakładu umieszczono sumę 34 tys. zł. na zakup książek i czasopism fachowych. Czy suma ta została wykorzystana? Nie. Zakupiono tylko 25 książek fachowych za 400 zł i to... z puli racjonalizatorskiej. Wśród zakupionych książek nie ma ani jednej z zakresu włókiennictwa. A przecież ilość tytułów z tej dziedziny wydrukowanych w ostatnim czasie przekracza 200. Główny księgowy stwierdza wprawdzie, że z planowanej kwoty 34 tys. zł wydatkowano już sporo na zakup prasy fachowej, ale nikt nie wie, gdzie ta „prasa" jest przechowywana. W bibliotece nie ma jej śladu.

Zakład „A". Z preliminowanych 30 tys. zł na zakup książek fachowych i prasy wydatkowano 14.500 zł. Zakupiono 498 tomów. A przecież można by zakupić daleko więcej wartościowych książek i czasopism, których w księgarniach jest pod dostatkiem.

Zakład „B". O funduszach na zakup książek fachowych zapomniano. Nie wstawiono odpowiedniej pozycji do planu finansowego. Biblioteka fachowa jednak istnieje i funkcjonuje dobrze. O zakup książek i czasopism troszczy się naczelny inżynier, tow. Urbańczyk. Książki fachowe, w myśl polecenia Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, przeznaczane są również na nagrody dla racjonalizatorów i uczestników współzawodnictwa pracy.

Zakład „D". Miła niespodzianka. Fundusz na zakup książek fachowych — wyczerpany prawie w całości. O zakup książek troszczy się sekretarz podstawowej organizacji partyjnej.

* * *

Tak więc w Zakładach im. Stalina nie wykorzystano ogółem kilkudziesięciu tysięcy złotych na zakup dzieł fachowych. A przecież na półkach księgarskich leżą tysiące książek, które powinny stanowić podręczny uniwersytet zakładów, przyczyniać się do podnoszenia kwalifikacji zawodowych racjonalizatorów, nowatorów, przodowników, techników, inżynierów i mistrzów.

Fundusze przeznaczone na zakup książek fachowych w Zakładach im. Stalina powinny być szybko wykorzystane. I nie tylko w ZPB im. Stalina! Centralne zarządy wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego powinny zatroszczyć się o to, aby fundusze przeznaczone na zakup dzieł fachowych i prasy były właściwie i celowo zużytkowane.

P. GOSZCZ.

Z ukosa

„Czarujący" kierownik

Nie za siedmioma górami, nie za siedmioma rzekami, ale w grodzie Łodzią zwanym mieszka sobie pewien czarodziej.

Nie nosi on powłóczystych szat ani nie odprawia swych praktyk nad tajemniczymi retortami — jak to dawniej czarownikom przystało.

Ot, po prostu odziany w prążkowaną marynarkę tudzież spodnie z krajowej „sześćdziesiątki" siedzi na zydlu za stołem, odbiera telefony i wiecznym piórem pisze w wielkiej księdze.

Mimo że wykonuje tak prozaiczne zajęcia, sława jego zatacza coraz szersze kręgi.

Dowiedział się o czarowniku człek zwany Turskim Stefanem, zaprzągł swą szkapę do wozu i zajechał na teren budowy Elektrociepłowni. Potem wszedł do baraku, gdzie mieści się biuro, pchnął odrzwia z napisem: „Kierownik" i znalazł się przed nim.

Czarodziej przyjął go życzliwie, poczęstował „Sportem", przyzwalając mówić.

Furman wyłożył rzecz krótko i zwięźle. Nie lubi pracować, ale chce mieć wiele, wiele pieniędzy. Może więc czarodziej da mu jaką radę?

Czarodziej zmrużył oko, dmuchnął papierosowym dymem pod sufit i rzekł wielkim głosem:

— Jestem wspaniałomyślny. Uczynię zadość twej prośbie. Jedź w spokoju, a zjaw się tu jutro.

Na drugi dzień, skoro tylko wzeszło słonko, w siedzibie czarodzieja był już furman Turski.

Czarodziej — a zresztą nazwijmy go po imieniu, kierownik Jan Dybała, oświadczył:

— Miej człeku oczy i uszy szeroko otwarte.

Potem szepnął cicho tajemnicze zaklęcie: Szlaka.

I stało się. Odtąd Turski co dnia dostarczał do biura budowy rachunki za przewóz szlaki z okolicznych zakładów na teren Elektrociepłowni. Na przykład 12 m sześc., 7 m sześc., 15 m sześc.

Jak już zaznaczyliśmy, dostarczał tylko rachunki, bo szlakę zwoziły za darmo wozy z pobliskich zakładów przemysłowych.

Turski inkasował pieniążki za fikcyjną pracę, kłaniał się kierownikowi i... Zresztą nie wdajemy się w szczegóły.

Kierownik czarował, czarował i był całkiem z siebie zadowolony.

Aż tu w końcu rachuneczki dostały się do rąk zastępcy kierownika. Tadeusz Śmigielski nie znał się na czarach. Udowodnił, że rachunki są fikcyjne i zakwestionował wypłatę.

Złote źródło dochodów wyschło. Ale kierownik siedzi nadal w swym przytulnym pokoiku na terenie budowy Elektrociepłowni. Siedzi i nadal czaruje... dyrekcję ŁPZB. Tym czarom chyba zawdzięcza fakt, że za nadużycie nie poniósł dotychczas żadnej odpowiedzialności.

A za te czary powinno go wreszcie spotkać... rozczarowanie.

ERT

Na lodowiskach Europy ożywiony ruch

GŁOS SPORTOWY

25 lutego rozpoczynają się hokejowe mistrzostwa świata

Sezon hokejowy w Europie jest już w pełni. W większości krajów rozgrywki lig hokejowych dobiegają do półmetka. W przerwie między rozgrywkami krajowymi odbędzie się w Europie wiele spotkań międzynarodowych, które będą etapem przygotowań do mistrzostw świata na 1955 rok w Niemczech zach. (25 lutego — 6 marca).

4 MECZE W CIĄGU TYGODNIA ROZEGRAJĄ HOKEIŚCI ZSRR

Mistrzowie świata — hokeiści radzieccy już u progu sezonu odnieśli kilka zwycięstw na terenie NRD i Niemiec zach. (reprezentacja ZSRR) oraz w Polsce (młodzieżowa repr. ZSRR). W końcu listopada w Związku Radzieckim rozpoczęła się pierwsza runda mistrzostw krajowych, która zakończy się 14 grudnia br. Dwunastodniową przerwę w rozgrywkach hokeiści radzieccy wykorzystają na rozegranie w Europie zachodniej kilku spotkań międzypaństwowych. W ciągu tygodnia reprezentacja ZSRR rozegra cztery spotkania. W dniach 21 bm. w Zurichu i 23 bm. w Bazylei ZSRR gra z zasiloną kilkoma Kanadyjczykami reprezentacją Szwajcarii, a 26 i 28 bm. w Sztokholmie — z reprezentacją Szwecji. Ponadto w styczniu hokeiści radzieccy spotkają się z Czechosłowacją.

13 KANADYJCZYKÓW TRENUJE SZWAJCARÓW

Intensywnie przygotowują się do mistrzostw świata Szwajcarzy. Jeszcze na początku sezonu zaangażowali oni 13 trenerów kanadyjskich dla swoich najlepszych zespołów. Dużą uwagę zwrócili Szwajcarzy na rozgrywki krajowe, które odbywają się w trzech ligach podzielonych na kilkanaście grup. Razem w rozgrywkach bierze udział 276 drużyn, w których gra ok. 3.300 zawodników. W swoim kalendarzu spotkań międzynarodowych poza spotkaniami z hokeistami radzieckimi Szwajcarzy przewidują rozegranie na początku stycznia dwóch meczów z Czechosłowacją. Ostatnio Szwajcarzy grali z Niemcami zach., zwyciężając 6:4 i remisując 2:2.

CZECHOSŁOWACY ZWYCIĘŻAJĄ W PARYŻU

Czechosłowacy zakończyli już pierwszą rundę rozgrywek w ligach krajowych i reprezentacja tego kraju wyjechała na kilka spotkań do Europy zachodniej. Ostatnio w Paryżu Czechosłowacy zwyciężyli kombinowany zespół francusko - kanadyjski 6:0. Czechosłowacy oprócz dwóch meczów ze Szwajcarią przewidują jeszcze spotkanie ze Związkiem Radzieckim i Szwecją.

KANADYJCZYCY STUDIUJĄ PRZEPISY EUROPEJSKIE

Wielokrotny mistrz świata— Kanada, jak zwykle reprezentowany będzie na mistrzostwach świata przez zespół klubowy. Tym razem będzie to najsilniejszy amatorski zespół tego kraju Penticton Vees.

Kanadyjczycy starannie przygotowują się do wyjazdu do Europy. Studiują nawet przepisy europejskie, które się nieco różnią od przyjętych w Kanadzie. Przed mistrzostwami świata reprezentanci Kanady rozegrają cztery spotkania z najlepszymi zespołami Europy.

DOTYCHCZASOWE ZGŁOSZENIA DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Organizatorzy mistrzostw świata w 1955 roku — Niemcy zach. otrzymały dotychczas potwierdzenia udziału w mistrzostwach od Szwecji, Szwajcarii, Czechosłowacji, Włoch, Norwegii i Finlandii.

Mistrzostwa świata rozgrywane będą na lodowiskach Krefeldu, Duesseldorfu, Dortmundu i Kolonii.

Na ringach II ligi

W najbliższą niedzielę pięściarze piotrkowskiej Unii rozpoczynają II rundę rozgrywek mistrzowskich. W dniu tym walczyć będą oni w Piotrkowie z Budowlanymi – Poznań. Poznańska drużyna wzmocniona została ostatnio takimi pięściarzami, jak Liedtke, Kaczmarek i Izydorczyk i dla piotrkowian będzie niezwykle groźnym przeciwnikiem. Nie znaczy to bynajmniej, że piotrkowianie stoją na straconej pozycji. Przeciwnie, drużyna Unii też ostatnio została wzmocniona i w niedzielnym meczu obok Łaska i Steca, wystąpią także Gerago i Gampe, którzy będą równorzędnymi przeciwnikami dla poznaniaków.

W pierwszym meczu tych drużyn rozegranym w Poznaniu, wygrali gospodarze w stosunku 14:4. Punkty dla Unii w tym spotkaniu wywalczyli Łasek i Stec.

W grupie I łódzko Gwardia wyjeżdża do Krakowa, gdzie zmierzy się z miejscowym Ogniwem. W meczu tych drużyn (w I rundzie) Gwardziści uzyskali wynik remisowy 10:10. Mamy nadzieję, że w niedzielę łodzianie wywalczą dalsze punkty, gdyż na ringu w Krakowie po dłuższej przerwie wystąpią Debisz, Piórkowski i Wieczorek.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA:

Godz. 17 – sala Spójni – mistrzostwa klasy A w siatkówce męskiej i żeńskiej.

Godz. 18 – sala Ogniwa – spotkania o mistrzostwo łódzkiej klasy A w koszykówce męskiej i żeńskiej.

Godz. 18 – sala przy ul. Pabianickiej 184 – pierwszy krok bokserski.

NIEDZIELA:

Godz. 10 – basen MDK – towarzyskie zawody pływackie Zryw Łódź – Zryw Wrocław.

Godz. 11 – sala Spójni – mecz o mistrzostwo II ligi koszykówki męskiej Spójnia (Łódź) – Budowlani (Toruń).

Godz. 11 – hala na Widzewie – mecz o mistrzostwo I ligi bokserskiej Włókniarz (Łódź) – Gwardia (Warszawa).

Godz. 11 – sala przy ul. Pabianickiej 184 – dalszy ciąg pierwszego kroku bokserskiego.

Godz. 16.30 – sala MDK – mecz o mistrzostwo I ligi koszykówki żeńskiej Włókniarz (Łódź) – CWKS (Kraków).

Godz. 16.30 – basen MDK – mecz pływacki Łódź woj. – Włókniarz.

Godz. 16.30 – sala Spójni – dalszy ciąg mistrzostw klasy A w siatkówce.

Godz. 16.30 – sala Ogniwa – dalszy ciąg mistrzostw Łodzi w koszykówce.

Godz. 18 – sala przy ul. Piotrkowskiej 48 – zawody szermiercze z udziałem zawodników klasy III i młodzieżowe.

Narada aktywu piłkarskiego

W najbliższy poniedziałek, 13 bm., o godz. 18, w sali ŁKKF przy placu Komuny Paryskiej 5, odbędzie się kwartalna narada aktywu piłkarskiego naszego miasta. W naradzie tej udział wezmą wszyscy kierownicy sekcji piłkarskich, trenerzy, instruktorzy oraz sędziowie piłkarscy z terenu Łodzi.

Śliwa i Witkowski rozpoczynają mecz o szachowe mistrzostwo Polski

W piątek 10 bm. w Częstochowie rozpoczęła się pierwsza partia dodatkowego meczu o tytuł szachowego mistrza Polski na rok 1954 między Śliwą i Witkowskim.

Jak wiadomo — w ostatnim, XII z kolei, turnieju o indywidualne szachowe mistrzostwo Polski mężczyzn, Śliwa i Witkowski zajęli pierwsze dwa miejsca z jednakową ilością punktów — po 11. Zgodnie z regulaminem, o tytule mistrzowskim decyduje dodatkowy mecz między obu szachistami.

W Częstochowie Śliwa i Witkowski rozegrają mecz, składający się z 6 partii. Śliwie, jako obrońcy tytułu mistrza Polski, wystarczy do zwycięstwa remis.

Śliwa już czterokrotnie zdobył tytuł szachowego mistrza Polski. Po raz pierwszy zwyciężył on w roku 1946 w pierwszych powojennych mistrzostwach w Sopocie. W następnym roku mistrzostwa nie odbyły się, a w latach 1948—1950 tytuł mistrzowski przypadł w udziale kolejno — Makarczykowi, Platerowi i Balcarkowi. Jednak już od roku 1951 Śliwa ponownie wpisał się na listę mistrzów i do chwili obecnej jest pierwszym szachistą naszego kraju.

Przeciwnik Śliwy—Witkowski dopiero w ostatnich mistrzostwach uzyskał tak wielki sukces, bowiem w ostatnich latach w turniejach o mistrzostwo Polski nie zajmował on wysokich lokat. Np. w roku 1951 zajął on 11 miejsce, w 1952 r. znalazł się na ostatnim miejscu, a w roku ubiegłym zdobył 8 miejsce.

Na basenie w MDK

Jeszcze do niedawna pływactwo w woj. łódzkim nie mogło poszczycić się żadnymi osiągnięciami. Dziś już mamy kilka dobrze pracujących sekcji pływackich, a w tegorocznych ogólnopolskich zawodach korespondencyjnych reprezentacja naszego województwa zajęła pierwsze miejsce w swojej grupie. W niedzielę na basenie MDK pływacy województwa zmierzą się w meczu towarzyskim z pływakami łódzkiego Włókniarza.

W ramach tych zawodów odbędą się także konkurencje skoków do wody oraz mecz piłki wodnej. Początek o godz. 16.30.

Z obiektywem u kadry narodowej

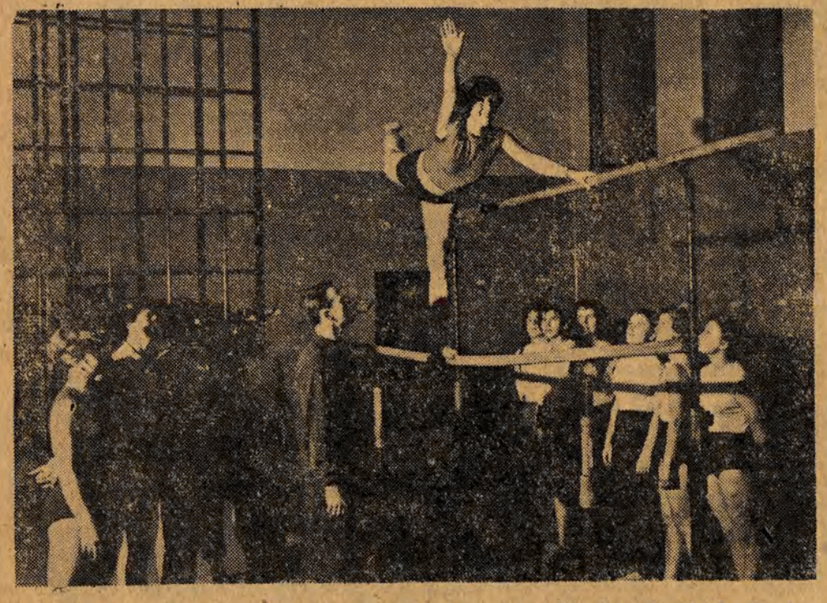

Czołowa pływaczka polska — Aleksandra Mrozówna, uprawia pływanie od 12 roku życia. W roku 1949 zdobyła po raz pierwszy mistrzostwo Polski (juniorek) w stylu klasycznym. Reprezentowała barwy narodowe w Berlinie, Moskwie, Lipsku oraz na Olimpiadzie w Helsinkach.

W zeszłym roku startując w Bukareszcie na Igrzyskach Młodzieży zajęła V miejsce na 100 i 200 m w stylu klasycznym.

Mrozówna uczęszcza do III kl. Technikum Wychowania Fizycznego w Stalinogrodzie

NA ZDJĘCIU: Mrozówna podczas gimnastyki przyrządowej

Karygodny brak czujności

25 tys. gumek do weków, odbiorniki radiowe —zamiast do klientów trafiały do rąk spekulantów

Dostarczane do naszych sklepów towary można podzielić na dwie kategorie: zwykłe i tzw. „atrakcyjne". Na specjalną uwagę zasługują te ostatnie, ponieważ nierzadko wprost z magazynu w dość tajemniczy sposób wędrują one na wolny rynek, gdzie sprzedawane są po spekulacyjnych cenach.

Między innymi takim właśnie „atrakcyjnym" artykułem są gumki do weków. W poszukiwaniu ich gospodynie odbywały latem wędrówki po wszystkich łódzkich sklepach z artykułami gospodarstwa domowego. W sklepach gumek brakowało, natomiast na rynku można było kupić każdą ich ilość, ale po 2 zł za sztukę.

Wyjaśnieniem tej „tajemnicy" zajęła się Państwowa Inspekcja Handlowa. Okazało się, że tysiące gumek do weków wprost z magazynów „Argedu" wędrowały do... spekulantów. „Rozprowadzeniem" ich zajmował się osobiście kierownik magazynu „Argedu" Władysław Baliński.

W dniu 23 października Baliński zaproponował kierownikowi sklepu MHD przy ul. Piotrkowskiej 100, że dostarczy do tego sklepu fikcyjnie 5 tysięcy gumek po 35 gr za jedną sztukę, z tym, że sumę tę, z odpowiednią prowizją dla kierownika sklepu, natychmiast ureguluje. Ta intratna dla Balińskiego transakcja nie doszła do skutku. W wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez Państwową Inspekcję Handlową wyszło na jaw, że w okresie największego zapotrzebowania na ten artykuł dla sklepów wydawało się od 100 do 300 sztuk gumek, podczas gdy w magazynie znajdowało ich się aż 60 tysięcy. Towar ten Baliński pieczołowicie przechowywał dla swych „prywatnych" odbiorców, którym sprzedał około 25.000 sztuk gumek. O machinacjach magazyniera Balińskiego doskonale wiedzieli jego zwierzchnicy: Tadeusz Sobczak, Franciszek Parzych i Henryk Lewandowicz.

W sklepie Centralnego Zarządu Zbytu Przemysłu Maszynowego przy ul. Piotrkowskiej 115 „atrakcyjne" artykuły nigdy nie trafiały na półki sklepowe. Wprost z magazynu sprzedawane były dobrym znajomym.

W dniu 19 października ekspedienci w tym sklepie na pytania klientów o lampy radiowe, liczniki elektryczne, sznur pendlowy (płaski, do lamp) i inne artykuły — odpowiadali, że nie mają tych artykułów. Tymczasem kontrola magazynu w tym dniu wykazała, że znajdowało się tam 50 aparatów radiowych, ponad 2.400 m sznura pendlowego, kilkadziesiąt lamp radiowych, kilka liczników elektrycznych i wiele innych poszukiwanych na rynku przedmiotów.

Dokonany remanent ujawnił w tym sklepie poważne nadużycia. Liczniki elektryczne i lampy radiowe wprost z magazynu sprzedawane były za łapówkę znajomym kierownika sklepu — Mieczysława Zaremby i jego zastępcy — Stanisława Bechlera. Oni to do spółki strzegli znajdujących się w magazynie towarów, a na stoiska sklepowe wydawali tylko towar „niechodliwy". Remanent ilościowy i jakościowy wykazał, że przywłaszczyli oni sobie... 24 aparaty radiowe, 294 metry sznura pendlowego. W magazynie znajdował się również jako „nadwyżka" aparat radiowy typu „Mazur - Lux" oraz 32 lampy radiowe wartości 2.302 zł. W tym samym sklepie ekspedient Wacław Gójdź sprzedawał po wyższej cenie sznury do lamp elektrycznych.

Kierownik i jego zastępca oprócz machinacji na miejscu prowadzili także „grubsze" transakcje na mieście. — Całe partie aparatów radiowych sprzedawali „hurtowym" odbiorcom z innych województw.

Sprawy nieuczciwych pracowników handlu skierowane zostały do prokuratora. Tacy jak Baliński, Bechler i S-ka wyrządzają nie tylko poważne szkody, ale także podrywają zaufanie do uspołecznionego handlu. W myśl dekretu Rady Państwa z dnia 3 marca 1953 roku o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym — surowo karani będą ci wszyscy, którzy godzą w normalne zaopatrzenie ludności pracującej.

Nieuczciwi pracownicy handlu zostaną przykładnie ukarani. Dziwić się jednak należy, że oszuści ci uprawiali swój haniebny spekulancki proceder bezkarnie już od dłuższego czasu. Dziwny jest fakt, że te wszystkie ciemne machinacje prowadzone były tuż pod bokiem dyrekcji handlowych, które powinny dokładnie wiedzieć, co znajduje się w magazynach i co sprzedaje się w sklepach.

Przytoczone przez nas fakty powinny zaostrzyć czujność nie tylko dyrekcji handlu, ale i organizacji partyjnych, sprawujących kontrolę nad pracą przedsiębiorstwa. Organizacje partyjne powinny mobilizować pracowników handlu do lepszego zaopatrywania sklepów, do walki z mankami, uświadamiać uczciwych ekspedientów o konieczności demaskowania kombinatorów i złodziei mienia społecznego.

J. ST.

Komunikat ZMP

Dziś, 11 bm., o godz. 13.30, w sali Zarządu Dzielnicowego Łódź-Polesie, ul. Żeromskiego 41, odbędzie się narada przewodniczących kół ZMP z zakładów pracy, instytucji i placówek handlu uspołecznionego z terenu dzielnicy Polesie.

Dlaczego w sklepach brak wielu zabawek?

Nie ma zapewne dziecka, któremu nie sprawiałaby radości ładna i estetycznie wykonana zabawka. Wiedzą dobrze o tym rodzice, wiedzą także i wychowawcy. Nic więc dziwnego, że wraz ze zbliżającym się Nowym Rokiem w sklepach z zabawkami zapanował wzmożony ruch.

Wielu jednak kupujących, którzy pragną wcześniej nabyć jakąś zabawkę na prezent dla swej pociechy, wychodzi ze sklepów bez dokonania sprawunków, ponieważ zaopatrzeniowcy łódzcy zapomnieli i tym razem o dostarczeniu we właściwym czasie sklepom MHD i PDT pełnego wyboru zabawek. Na próżno rodzice

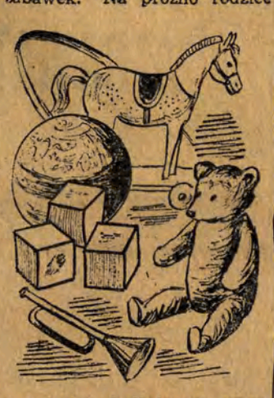

poszukują od dłuższego czasu piłek, taczek, drewnianych zwierzątek, wózków, huśtawek itp. Zniknęły one ze sklepów i nie wiadomo, kiedy znów znajdą się w nich w dowolnych ilościach.

Od Nowego Roku dzieli nas niewiele czasu. Centrogal, CPLiA a także Centralny Zarząd Przemysłu Zabawkarskiego jak najszybciej powinny usunąć braki w zaopatrzeniu sklepów z zabawkami.

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmieście i Polesie: dnia 13 bm., o godz. 16.30, w sali Spółdzielni Pracy im. Lewartowskiego, przy ul. Próchnika 16, odbędzie się narada kolporterów zakładowych, członków egzekutyw odpowiedzialnych za prasę z terenu III delegatury.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — dnia 11 i 12 bm., godz. 19 — „Łoźnia".
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — dnia 11 bm., godz. 15.30, dnia 12 bm., godz. 11 i 15.30 — „Kopciuszek", dnia 11 i 12 bm., godz. 19 — „Poskromienie złośnicy".
IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — dnia 11 bm., godz. 19 — „Mewa", dnia 12 bm., godz. 15 — „Imieniny pana dyrektora", godz. 19 — „Mewa".
OPERA (Więckowskiego 15) — dnia 12 bm., godz. 10 — „Straszny dwór".
MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — dnia 11 i 12 bm., godz. 19.15 — „Madame Pompadour".
SATYRYKÓW (Traugutta 1) — dnia 11 i 12 bm., godz. 19.15 — „Mamy gości".
WDK (Traugutta 18) — dnia 11 i 12 bm., godz. 19 — „Ruchome piaski".
PINOKIO (Kopernika 16) — dnia 11 bm., godz. 17, dnia 12 bm., godz. 12 i 17 — „Siedmiu czarodziejów".
ARLEKIN (Piotrkowska 152) — dnia 11 bm., godz. 17, dnia 12 bm., godz. 15 i 17.30 — „Ciżemki ze smoczej skóry".
FILHARMONIA (Narutowicza 20) — dn. 11 bm., godz. 19.30 — XII Koncert Symfoniczny z cyklu „Muzyka narodów". Dyrygent Witold Krzemieński, solista Zbigniew Szymonowicz — fortepian.

WYSTAWY

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — IX Okręgowa Wystawa Prac Członków Związku Polskich Artystów Plastyków — czynna dnia 11 bm., od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, dnia 12 bm. w godz. od 10 do 18.

MUZEA

PRZYRODNICZE (park Sienkiewicza) — w godz. od 10 do 17.
SZTUKI (Więckowskiego 36) — dnia 11 bm., w godz. od 9 do 15 i dnia 12 bm. w godz. od 10 do 16.
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (plac Wolności 14) — w godz od 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Złodzieje i policjanci" — godz. 16, 18, 20.
GDYNIA (Przejazd 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Instynkty macierzyńskie u ptaków", „Sport radziecki 2-5", „Kronika harcerska 3-54", „Niebieski lisek" — godz. 18, 19, 20.
Program dla najmłodszych: „Koziołeczek", „Opowiadał dzieciom sowie", „Wspólny dom" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Pod tureckim jarzmem" — godz. 16, 18, 20.
MUZA (Pabianicka 173) — „Preludium słowy" — godz. 18, 20.
PIONIER (Franciszkańska 31) — „Ślub z przeszkodami" — godz. 17, 19.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Proces przeciw miastu" — godz. 15,45, 18, 20.15.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Awantura o dziecko" — godz. 18, 20.
1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Ekspres Moskwa – Ocean Spokojny" — godz. 17, 19.
REKORD (Rzgowska 2) — „Czekaj na mnie" — godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) — „Zagubione melodie" — godz. 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Żywy trup", II seria — godz. 18.30.
ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Cywil na stadionie" — godz. 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Skanderbeg" — godz. 18, 20.
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Klęska szpiega" — godz. 16, „Królowa balu" — godz. 18, 20.
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Proces przeciw miastu" — godz. 15.45, 18, 20.15.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Hamlet" — godz. 14, 17, 20.
WISŁA (Przejazd 1) — „Wakacje pana Hulot" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Strażnica w górach" — godz. 18, 20.
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Lot na księżyc", „W kraju socjalizmu 5-54" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 53, plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, al. Kościuszki 48.

Jutro, dnia 12 bm. dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, plac Kościelny 8, al. Kościuszki 48.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, jutro, 12 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44, jutro, dnia 12 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, dnia 12 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

Ważne telefony

Straż Pożarna – 8
Pogotowie Ratunkowe – 254-44
Miejska Komenda MO – 253-60
Miejski Ośrodek Informacji – 159-15.

- Aparaty fotograficzne
- Linoleum
- Płyty z najnowszymi nagraniami

–nadeszły do PDT

Przed kilku dniami Powszechny Dom Towarowy otrzymał transport aparatów fotograficznych z NRD. Aparaty w cenie od 950 do 4.000 zł są już w sprzedaży.

Stoisko artykułów dekoracyjnych przy ul. Piotrkowskiej 60-62 zaopatrzone zostało w tak bardzo poszukiwane przez gospodynie linoleum na podłogi. Jeden metr linoleum w kolorze bordo lub zielonym kosztuje 78 zł.

W stoisku muzycznym jest duży wybór płyt gramofonowych z najnowszymi nagraniami.

Na trasach podmiejskich

Jazda w ciemnym i zimnym wagonie nie należy do przyjemności

Pracują w Łodzi — mieszkają w Andrzejowie, Gałkówku, Koluszkach, Łasku, Łowiczu czy Strykowie. Codziennie rano pociągi przywożą do pracy w Łodzi tysiące osób z różnych podmiejskich miejscowości. Podróż jednych trwa kilka minut, inni jadą ponad godzinę. Zarówno jedni, jak i drudzy mają wiele uzasadnionych pretensji do PKP.

W okresie wiosny i lata codzienną podróż pociągiem z Łodzi do Gałkówka, Glinnika i innych miejscowości można traktować jako wycieczkę. Zimą tego rodzaju podróże nie należą jednak do przyjemności, zwłaszcza gdy jedzie się w ciemnych i często nie ogrzewanych wagonach.

W pociągach elektrycznych kursujących na trasie Łódź — Koluszki z reguły oświetlone są tylko wagony II klasy. Pracownicy, którzy lubią czytać i chcą właściwie wykorzystać czas podróży muszą wozić ze sobą świeczki, względnie specjalne latarki. Również poczekalnie na stacjach podmiejskich nie są ogrzewane. Można w nich schronić się jedynie przed deszczem. Tak jest np. w Glinniku, Bratoszewicach i na wielu innych stacjach.

DOKP w Łodzi powinna stworzyć osobom dojeżdżającym codziennie do pracy do Łodzi jak najlepsze warunki podróży. W każdym razie trzeba zatroszczyć się o to, aby wszystkie wagony w okresie zimy były ogrzewane i oświetlone. Należy dopilnować także, aby przydziały węgla przeznaczone na ogrzewanie poczekalni stacyjnych były właściwie wykorzystywane.

Trzeci poranek Chopinowski w Klubie MP i K

Komisja Wojewódzka Funduszu Burs. i Stypendiów im. Fr. Chopina i Klub MPiK urządzają w niedzielę, 12 grudnia br. w lokalu Klubu, ul. Piotrkowska 86, III poranek z cyklu „Słuchamy utworów Fryderyka Chopina".

Wykonawcy: Zofia Widerska – prelekcja, Urszula Wegner i Kazimierz Karybutiak – fortepian.

W programie: etiudy: C-dur, op. 10, F-dur, op. 25, Polonez A-dur, koncert fortepianowy f-moll.

Początek o godz. 12. Wstęp wolny.

Komunikaty Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości, że w ramach cyklu odczytów o agrotechnice odbędzie się dziś, 11 bm., o godz. 15.30, w lokalu Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, ul. Traugutta 1, odczyt na temat: „Charakterystyka wartości użytkowej zwierząt hodowlanych w województwie łódzkim".

* * *

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia słuchaczy historii polskiego ruchu robotniczego I i II roku, że wykład dla II roku na temat: „Lata kryzysu gospodarczego i zaostrzenie sytuacji politycznej (1929—1933 r.) KPP na czele walki mas pracujących przeciw sanacji" odbędzie się w dniu 15 bm., o godz. 17, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugutta 1.

Wykład dla I roku nauczania na temat: „Wielki Proletariat"—pierwsza rewolucyjna partia polskiej klasy robotniczej" odbędzie się w piątek, dnia 17 bm., o godz. 17, w sali wykładowej Łódzkiego Ośrodka, ul. Traugutta 1.

* * *

Uwaga, słuchacze samokształcenia kierunku historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego I i II rok.

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości, że seminaria dla II roku nauczania odbędą się: grupa 1 we wtorek, dnia 14 bm., grupa 2 w czwartek, dnia 16 bm. Seminaria dla I roku nauczania: grupa 4 w poniedziałek, dnia 13 bm., grupa 5 w środę, dnia 15 bm., grupa 3 w piątek, dnia 17 bm.

Wszystkie zajęcia odbędą się w Łódzkim Ośrodku, ul. Traugutta 1, początek o godz. 17.

RADIO

SOBOTA, 11 GRUDNIA 1954 R.
FALA 230,1 m
WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.45, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

6.15 „Z gromad naszego województwa", 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 Muzyka. 6.55 Program dnia. 7.15 Koncert poranny. 7.38 Stan pogody. 7.45 Muzyka ludowa. 8.00 Koncert muzyki popularnej. 8.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Informacje dnia. 13.05 Program dnia. 13.10 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Audycja dla kółek żywego słowa. 14.10 Audycja szkolna dla klas I i II. 14.30 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 14.45 Audycja dla nauczycieli. 15.00 Utwory klawesynowe. 15.15 Koncert polskiej muzyki ludowej. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.20 „Śladem naszych interwencji". 16.30 „Muzyczny Punkt Usługowy". 16.50 Audycja problemowa pt. „5 plus 5". 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 Koncert orkiestry mandolinistów ŁRPR pod dyr. E. Ciuksy. 17.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.55 Mozaika muzyczna. 18.20 Audycja aktualna. 18.35 „Pieśni i melodie ludowe". 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.45 Gra orkiestra taneczna pod dyr. J. Cajmera. 20.25 Utwory fortepianowe. 20.40 Zagadka naukowa. 21.00 „Pan z laską" – opowiadanie. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 „Popołudnie Fauna" – poemat symfoniczny. 22.00 Koncert estradowy. 23.00 Muzyka taneczna.

Dnia 9 grudnia 1954 r. zmarł

Tow. Abram Abramowicz

członek Zarządu Spółdzielni Pracy Krawieckiej im. S. Engla w Łodzi, b. członek KPP, członek PZPR.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w sobotę, dnia 11 grudnia o godz. 14 z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym na Dołach.

ZARZĄD, RADA NADZORCZA, EGZEKUTYWA PZPR SPÓŁDZIELNI im. S. ENGLA.

2615-K

1 kosztowca pianistę oraz **2 wykwalifikowanych ślusarzy** zatrudni od zaraz **Łódzka Fabryka Wyrobów Gumowych.** Zgłoszenia przyjmuje wydział kadr **w Łodzi, ul. Wólczańska 223,** od godz. 8 do 15.

2603-K

DYREKCJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA POGRZEBOWEGO w ŁODZI, ul. Łomżyńska 20/22

podaje do wiadomości, że

Z DNIEM 1 GRUDNIA 1954 R.

SKLEP NR 1 przy ul. Sienkiewicza 89 czynny będzie w każdą niedzielę i święta od godz. 9 do 16 bez przerwy.

2498-K

BECZKI PRZECIWPOŻAROWE DREWNIANE MALOWANE OLEJNO

dostarcza:

HURTOWNIA „ARGED" Piotrków Tryb., ul. Próchnika 18 tel. 20 - 24

2611-K

ŁÓDZKIE ZAKŁADY DRZEWNE PRZEMYSŁU TERENOWEGO ŁÓDŹ, ul. Kaliska nr 16/18

przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 15 do 17. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia.

2524-K

Pierwszy w Łodzi usługowy punkt **reperacji motocykli**

przy ul. WÓLCZAŃSKIEJ nr 150

uruchomiła

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ZJEDNOCZONE WARSZTATY SAMOCHODOWE"

2497-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12, telefony centrala telef. 293-00, (łączy ze wszystkimi działami redakcji), sekr. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów, interwencji 219-42, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71, Redakcja nocna 145-50, Dział ogłoszeń – Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa", Zwirki 17, tel. 206-42. Papier druk. gaz. 50 g. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3.50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. – miesięcznie zł 2.80 – przyjmuje PPK „Ruch".

D-5-28100